



INFORMATOR

NSZZ

Solidarność

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

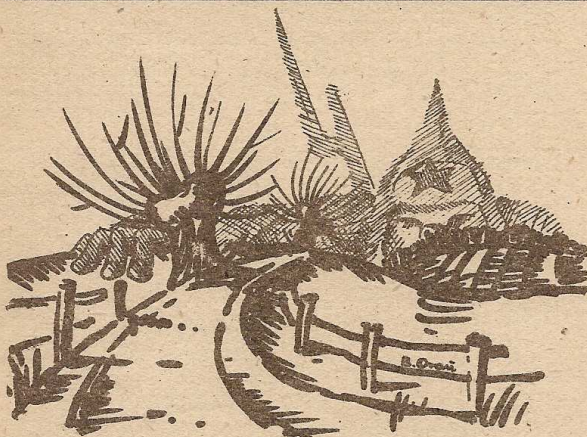
W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

14 września 1990

NR

16/44/



Zbigniew Herbert

17 IX

Józefowi Czapskiemu

Moja bezbronna Ojczyzna przyjmuje cię najeźdźco,
a droga, którą Jaś i Małgosia dreptali do szkoły,
nie rozstąpi się w przepaść.

Rzeki nazbyt leniwe, nieskore do potopów,
rycerze śpiący w górach będą spali dalej,
więc łatwo wejdziesz nieproszony gościu.

Ale synowie ziemi nocą się zgromadzą,
śmieszni Karbonariusze, spiskowcy wolności,
będą oczyścili swoje muzealne bronie,
przysięgali na ptaka i na dwa kolory.

A potem tak jak zawsze - żny i wybuchy,
malowani chłopcy, bezsenni dowódcy,
plecaki pełne klęski i rude pola chwały.
Krzepiąca wiedza, że jesteśmy - sami.

Moja bezbronna Ojczyzna przyjmie cię najeźdźco,
i da ci szałen ziemi pod wierzbą - i spokój,
by ci co po nas przyjdą nauczyli się znowu,
najtrudniejszego kunsztu - odpuszczania winy.

Jesień 1981

Sytuacja finansowa IUNG

Obecnie, gdy mamy za sobą 8 miesięcy działalności bieżącego roku można już dokonać oceny sytuacji finansowej IUNG i z większą dokładnością prognozować zamknięcie działalności za bieżący rok.

Można już teraz odpowiedzieć na pytanie: który z wariantów omówionych w mojej ocenie z 6 marca opublikowanej w Informatorze Załogi Nr 2 z 8 marca 1990 r. jest najrealniejszy.

Nie ulega już wątpliwości, że Wariant I, który zakładał pełne wykonanie sprzedaży i kosztów, zapewniający wynagrodzenie dla 700 pracowników i średnią płacę miesięczną do końca roku w wysokości 750 tys. zł będzie spełniony. Nawet na skutek zmniejszenia zatrudnienia, a także zwiększenia wpływów z realizacji prac nie objętych pierwotnym planem na kwotę przekraczającą 1 miliard złotych możemy liczyć na zrealizowanie średniej płacy przewidzianej w "Wariantcie II", to jest około 888 tys. zł średnio miesięcznie. Dla zrealizowania tego celu należy zwiększyć wynagrodzenie zasadnicze. Podjęcie decyzji o zwiększeniu wynagrodzeń zasadniczych w IV kwartale br. poprzez zwiększenie obecnej wartości punktu może być dokonane tym bardziej, że sdogodzone zostały przepisy o opodatkowaniu wypłat wynagrodzeń przekraczających normy. Obecnie przekroczenie kwotowe sumy miesięcznych norm do 5 % jest opodatkowane ulgowo w granicach od 100 % do 200 % przekroczenia normy. Przy niewątpliwym wykonaniu planowanego zysku stał nas na zapłacie tego podatku. Wypłaty wynagrodzeń powyżej 105 % normy opodatkowane są w wysokości 500 % przekroczenia i na to decydować się nie możemy.

Obecnie jedyną zadną w działalności IUNG w 1990 r. jest nieswaloryzowanie środków przez Centralne Laboratorium Przemysłu Tytoniowego na prace realizowane przez Zakład Tytoniu. Nie ulega już wątpliwości, że na sloceniu tym ponieśliśmy stratę sięgającą ca 500 mil. zł. Strata ta będzie miała znaczny wpływ na obniżenie wyniku z całokształtu działalności IUNG w br.

Muszę nadmienić, że nadal nie wiemy jaka będzie organizacja finansowa i na ile zapewnione zostaną środki do działalności po 1.I.1991 r.

mgr W. Fabijański

WYNAGRODZENIA OSOBOWE W IUNG

Wynagrodzeniami osobowymi nazywamy należności pracowników z tytułu istniejącego stosunku pracy, w tym również zasiłki chorobowe pokrywane ze środków IUNG w czasie trwania stosunku pracy.

Wynagrodzenia osobowe stanowią podstawę obliczenia składki ZUS (43 %), składki na Fundusz Pracy (2 %) i podatki od płac (20 %). Razem te obowiązkowe narzuty na płace wynoszą 65 % wynagrodzeń osobowych.

Na wielkość naszych wynagrodzeń osobowych składają się:

- płaca zasadnicza (miesięczna lub godzinowa)
- dodatek za staż pracy
- premia regulaminowa i motywacyjna



- dodatek za uciążliwą pracę
 - dodatek funkcyjny
 - dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych.
- Płaca zasadnicza stanowi podstawę obliczenia dodatków za staż pracy i za pracę w godzinach nadliczbowych oraz premii regulaminowej.

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dn. 17 stycznia 1990 r. w sprawie najniższego wynagrodzenia w społeczno-ekonomicznych zakładach pracy (M.P. Nr 2 poz. 17 z 1990 r.), płaca zasadnicza łącznie z włączonym do niej dodatkiem stosowanym do 31.12.1989 r. z tytułu wzrostu cen, nie mogła być niższa od najniższego wynagrodzenia, które zostało ustalone na 120 tys. zł. W świetle tego zarządzenia od 1 stycznia 1990 najniższe wynagrodzenie zasadnicze w kwocie 120 tys. było podstawą do ustalenia taryfikatora płacy zasadniczej za pełny miesięczny wymiar czasu pracy. Ta najniższa płaca zasadnicza w IUNG została zwiększona w poszczególnych grupach zaszczerowania o kwotę wynikającą z ilości przysługujących na danym stanowisku punktów pomnożonych przez wartość punktu. Wartość punktu ustalona była w zależności od naszych możliwości płacowych (środków na wynagrodzenia).

W dniu 18 sierpnia 1990 r. weszła w życie Ustawa z dn. 19 lipca 1990 r. (Dz.U. Nr 55 poz. 319), która zniosła obowiązek ustalania kwotowego najniższej płacy zasadniczej. Wprowadzono natomiast pojęcie "najniższego wynagrodzenia" rozumianego jako najniższe wynagrodzenie określone przez Ministra Pracy i Polityki Socjalnej na podstawie Kodeksu Pracy.

Minister Pracy i Polityki Socjalnej zarządził swoim, które ma być ogłoszone w M.P. Nr 32 ustalił najniższe wynagrodzenie za pełny miesięczny wymiar pracy na kwotę 368 tys. zł. Oznacza to, że jeśli czyjeś wynagrodzenie zasadnicze wraz z premią i wszystkimi innymi dodatkami jest niższe od kwoty 368 tys. zł wtedy pracodawca musi wypłacić wyrównanie do wysokości ustalonego najniższego wynagrodzenia. W zarządzeniu tym istnieje zapis zastrzegający, że do ustalania najniższego wynagrodzenia nie można wliczać wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, nagród jubileuszowych, odpraw emerytalno-rentowych, nagród z funduszu załogi (z zysku). Szczegółowy komentarz do tego zarządzenia opublikowany jest w Rzeczpospolitej z 3 IX 1990 r.

Nadmienić należy, że dotychczasowy 20 % podatek od płac ma być wliczony w wynagrodzenia osobowe, co spowoduje zwiększenie wynagrodzeń brutto do każdego pracownika. Jednocześnie będzie wprowadzony podatek od dochodów osobistych każdego obywatela obliczany w/g skali progresywnej od 8 do 39 procent. Obecnie są to jeszcze propozycje nabierające konkretnych kształtów.

na prośbę KZ "S" opracował
mgr Wiktor Fabijański

12.09.90

SPRAWY NAUKI

Warszawa, 1990-08-08

Prof. dr hab. inż. Jerzy A. Pogorzały
Instytut Techniki Budowlanej, Warszawa

Szanowny Pan Profesor
dr hab. inż. Jan Janowski
Vicepremier i Minister-Kierownik Urzędu
Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń

Jako delegowany przez Ogólnopolską Komisję Porozumiewawczą "Solidarności" jednostek badawczo-rozwojowych byłem członkiem powołanego przez Pana Premiera w ub. roku zespołu do spraw nowelizacji Ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych z 25 lipca 1985 r.

Przez kilka miesięcy w Zespole ścierały się różne poglądy, przy czym wielu z nas - członków Zespołu - prowadziło szerokie konsultacje środowisko-

we. Była to więc praca dość ciężka, ale jednocześnie dająca poczucie odpowiedzialności i satysfakcję społeczną. W wyniku prac Zespołu i dyskusji z prof. Amsterdamskim powstał projekt nowelizacji Ustawy, stanowiący tzw. wariant A pakietu prezentowanego Komitetowi Nauki i Techniki w dniach 17 i 18 lipca br. Umownie nazwijmy ten wariant samorządowym, to jest nadającym pewne uprawnienia stanowiące reprezentacji Załogi - Radzie Pracowniczej.

Przypomnę, że alternatywą był wariant B, przygotowany przez Urząd Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń, przewidujący jedną Radę Jednostki sta- nowiącą konglomerat Rady Naukowej i reprezentacji innych grup pracowniczych.

Nadesłany obecnie przy piśmie z dnia 25 lipca br. projekt nowelizacji Ustawy o jbr idzie (a właściwie cofa się) jeszcze dalej, dopuszczając tylko reprezentację różnych grup pracowniczych w Radzie Naukowej, wprowadzając ponownie do roli organu wy- łącznie opiniotwórczego. Poziomem samorządności jbr ten projekt pasuje do okresu sprzed października 1956 r. Czyżby liberałowie szli dalej, niż ślizo się to naszym (komunistycznym) filozofom?

Jako członek powołanego przez Pana Zespołu uważam, że aspiracje społeczności pracowników jbr wyrażane przez członków Zespołu nie zostały wzięte pod uwagę; taki projekt mógł powstać bez straty naszego czasu.

A teraz ad meritum.

Zgadzałem się z liberałami, że gospodarka kapitalistyczna nie zna pojęcia Rady Pracowniczej przedsiębiorstwa. W instytucjach zachodnich często nie ma również Rady Naukowej (choć bywa Board of Visitors), a dyrektora (w instytucjach państwowych) powołuje i odwołuje właściwy minister.

Są to jednak kraje o ukształtowanej przez stulecia hierarchii wartości i sprawny systemie politycznym. Minione 45 lat w naszych warunkach poczyniło spustoszenia moralne nie tylko w aparacie władzy i u ludzi ze stołków dyrektorskich. Dotknęło to często - niestety - również tzw. elit naukowych. Różne były drogi awansu naukowego: mieliśmy docentów "marcowych", mieliśmy "przemianowanie" samodzielnych pracowników naukowo-badawczych w instytucjach na docentów, kilka lat temu Minister Tott podarował nam docentów, i profesorów kontraktowych, mieliśmy wreszcie zawsze furtki dla "wybitnych praktyków" bez doktoratu, ale za to z ministerstwa lub zjednoczenia. Ten system trwał przez dwa pokolenia naukowe i nie mógł nie wywrzeć wpływu na postawy ludzkie! O ile postawa cwanika dotyczyła może kilku procent pracowników mianowanych, to atmosfera zniechęcenia, obojętności i tolerancji cwanictwa dosięgała chyba większości.

Właśnie w okresie przejściowym i wprowadzania reform oraz zmian kadrowych potrzebny jest więc drugi organ wybieralny w jednostkach badawczo-rozwojowych. To wcale nie musi być reprezentacja przy- stawowa "sprzątańców", o których mówią przeciwnicy rzekomego populizmu; to mogą być i sami profes- sorowie - ale obdarzeni zaufaniem przez Załogę!

Spójrzmy na analogię w Ustawie o szkołach wyż- szych i spór o elektorat rektora; wśród pracowni- cy naukowcy nie wybierają adiunkta na rektora; wybora profesorów, ale może innego niż czcigodne grono powiązanych z sobą układami kolegów.

Jeżeli chcemy w jbr reform i akceptowanych spo- łecznie przemian, to w okresie przejściowym - obo- wiązywania nowelizacji Ustawy - zaufajmy mądrości i wyczuciu społecznemu pracowników. Chcemy ufać im jako obywatelom w sprawach Kraju - zaufajmy i w mniejszej skali.

Z poważaniem
/-/ podpis nieczytelny

Do wiadomości:

1. Pan poseł Jerzy Zdrada
2. Przew. KP "S" JBR Regionu Mazowsze kol. K. Szymański
3. Przew. OKP "S" JBR kol. Jerzy Dudek
4. Przew. OKPN "S" kol. Jan K. Frąckowiak
5. Przew. Porozumienia Samorządów JBR kol. Janusz Andziak
6. Rada Załogi ITB - w miejscu
7. Komisja Zakładowa "S" w ITB - w miejscu
8. Redakcja "Gazety Wyborczej"

Z PRAC OGÓLNOPOLSKIEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ JBR

KOMUNIKAT

W dniu 4.09.1990 r. odbyło się w Warszawie robocze posiedzenie Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność" /OKPN/, z udziałem członków Komisji Porozumiewawczej JBR-ów. Posiedzenie było poświęcone omówieniu:

- 1/ porządku i programu spotkania przedstawicieli OKPN z Panią wiceministrem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, dr Anną Potok;
- 2/ projektu ustaw o Komitecie Badań Naukowych i Technicznych oraz o Finansowaniu Nauki z uwzględnieniem uwag ekspertów OKPN;
- 3/ krytycznych uwag ekspertów OKPN dotyczących trybu przygotowywania i treści projektu ustawy o JBR-ach, który był przedmiotem obrad na poprzednich posiedzeniach OKPN JBR-ów.

Wanda Pać

POROZUMIENIE (projekt)

Ministra Rolnictwa z Ogólnopolską Komisją Porozumiewawczą Nauki NSZZ "Solidarność" oraz OPZZ w sprawie zasad współdziałania
z dnia.....

Na podstawie art. 24 ust. 3 ustawy z dnia 8 października 1982 r. o związkach zawodowych (Dz.U. z 1985 r. nr 54, poz. 277; zm. Dz.U. z 1989 r. nr 20, poz. 105) strony porozumienia ustalają co następuje:

1. Wymienione Związki Zawodowe współdziałają z Ministrem Rolnictwa w realizacji zadań, o których mowa w art. 5 Ustawy z dnia 8.10.82 o związkach zawodowych, a w szczególności w zakresie:
 - 1/ polityki racjonalnego zatrudnienia oraz kształtowania praw i obowiązków wynikających ze stosunku pracy,
 - 2/ wynagrodzenia za pracę i innych świadczeń na rzecz pracowników,
 - 3/ bezpieczeństwa, higieny i kultury pracy,
 - 4/ świadczeń socjalnych dla pracowników, ich rodzin oraz emerytów i rencistów,
 - 5/ wypoczynku po pracy, kultury fizycznej, turystyki oraz czasów pracowniczych,
 - 6/ ochrony zdrowia pracowników i ich rodzin,
 - 7/ zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych pracowników.
2. Minister Rolnictwa będzie przedstawiał OKPN NSZZ "Solidarność" oraz OPZZ projekty aktów normatywnych w sprawach, o których mowa w pkt.1 w celu zasięgnięcia opinii.
3. Przedstawiciele OKPN NSZZ "Solidarność" i OPZZ są informowani o podjęciu prac legislacyjnych oraz o podstawowych założeniach projektów i mogą na zaproszenie Ministra brać udział w pracach przygotowawczych.
4. OKPN NSZZ "Solidarność" oraz OPZZ mogą przedstawiać swe opinie na piśmie lub w toku bezpośrednich konsultacji. Opinia wyrażana na piśmie powinna być przedstawiona Ministrowi Rolnictwa w ciągu miesiąca od dnia otrzymania projektu lub w innym uzgodnionym terminie.
5. W razie rozbieżności stanowisk Minister Rolnictwa przekazuje właściwemu organowi określone w pkt. 4 swoje stanowisko wraz z uzasadnieniami w ciągu miesiąca lub w innym uzgodnionym terminie.
6. OKPN NSZZ "Solidarność" i OPZZ mogą występować z wnioskami w sprawie wydania lub zmiany aktów prawnych dotyczących praw i interesów pracowników jednostek badawczo-rozwojowych oraz emerytów i rencistów.
7. Minister Rolnictwa w ciągu miesiąca przedstawia organowi zgłaszającemu wniosek, o którym mowa w pkt. 6, swoje stanowisko. W wypadku negatywnego stanowiska Minister Rolnictwa przedstawia je wraz z uzasadnieniem.
8. OKPN NSZZ "Solidarność" i OPZZ mają prawo dokonywania ocen warunków pracy, płacy i bytu pracowników.

W celu umożliwienia tych ocen Minister Rolnictwa zapewni związkom dostęp do posiadanych informacji w sprawach będących przedmiotem ocen, jeżeli przepisy prawa nie stanowią inaczej.

9. Minister Rolnictwa raz w roku spotyka się z OKPN NSZZ "Solidarność" i OPZZ by przedyskutować warunki pracy w JBR-ach oraz sytuacji materialnej i socjalnej pracowników w nich zatrudnionych.
10. Minister Rolnictwa będzie stwarzał związkom zawodowym warunki umożliwiające realizację przysługujących im uprawnień. W szczególności będzie udzielał OKPN NSZZ "Solidarność" i OPZZ informacji w sprawach objętych ich działalnością oraz udostępniał do wglądu konieczną dokumentację, z zastrzeżeniem obowiązku zachowania tajemnicy państwowej i służbowej.
11. Minister Rolnictwa w granicach swoich uprawnień będzie sprawował nadzór nad przestrzeganiem uprawnień związkowych przez jednostki badawczo-rozwojowe jemu podległe. Minister będzie rozpatrywał skargi związków zawodowych w zakresie określonym w porozumieniu.
12. Dyrektor Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych (?) z upoważnienia Ministra Rolnictwa jest odpowiedzialny za organizowanie kontaktów roboczych z przedstawicielami OKPN NSZZ "Solidarność" oraz OPZZ.
13. Związki zawodowe delegują swego przedstawiciela do kontaktów z Ministrem Rolnictwa.
14. Minister Rolnictwa oraz OKPN NSZZ "Solidarność" i OPZZ zwracają się do dyrektorów JBR-ów oraz zakładowych organizacji związkowych o zawarcie porozumień, o których mowa w art. 24 ust. 3 ustawy o związkach zawodowych.

KOMUNIKAT OKPN

4.09.1990 r. delegacja Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ "Solidarność" w składzie:

1. Jan Krzysztof Frąckowiak - przewodniczący OKPN,
2. Jerzy Dudek - przewodniczący OKPN JBR,
3. Wanda Spoz-Pać - członek Prezydium OKPN JBR

została przyjęta przez wiceministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Panią dr Annę Potok.

Głównym celem spotkania było przedyskutowanie projektu porozumienia określającego zasady współdziałania między OKPN a MRiGŻ. Porozumienie takie zostało już wcześniej parafowane przez MEN i będzie w przyszłości negocjowane z innymi ministerstwami posiadającymi własne JBR-y.

Pani minister A. Potok oświadczyła, że treść przedstawionego projektu aprobuje w całości, proponuje jednakże odroczenie podpisania porozumienia na okres 1 miesiąca ze względu na konieczność odbycia konsultacji również z innymi związkami zawodowymi. Propozycja ta została przez OKPN przyjęta bez zastrzeżeń. Ponadto obydwie strony zadeklarowały zgodnie wolę przestrzegania zasad zawartych w projekcie Porozumienia, nie czekając na jego formalne podpisanie.

Następnie uczestnicy spotkania wymienili poglądy na temat sytuacji bieżącej i przyszłości JBR-ów, zasad ich funkcjonowania i finansowania, obiegu informacji oraz kierunków reorganizacji.

Pani minister wyraziła opinię, że nauki rolnicze pilnie wymagają radykalnej reformy i reorganizacji, zarówno ze względu na spodziewane ograniczenie funduszy przeznaczanych na naukę, jak i ze względu na niedomogi obecnych JBR-ów, wśród których na plan pierwszy wysuwają się: rozproszenie organizacyjne i tematyczne, przerosty administracyjne, marnotrawstwo środków, negatywna selekcja kadr etc. Wszelkie próby dokonania niezbędnych zmian natrafiają na ogromny opór materii związanej z obroną własnych interesów przez grupy związane z nomenklaturą, a współdziałanie z MRiGŻ samorządów JBR-ów i innych organizacji społecznych zainteresowanych radykalną reformą jest jak dotąd minimalne. Z tego względu, jak również z uwagi na prze-

dłużenie się procesu legislacyjnego dotyczącego m. in. ustaw o Komitecie Badań Naukowych, finansowaniu nauki i JBR-ach, MRiGŻ postanowiło odłożyć generalną reformę własnych placówek naukowych do roku przyszłego i utrzymać do końca 1991 r. dotychczasowe zasady finansowania.

Reforma będzie przeprowadzona stopniowo w 1991 r. Będzie ona miała na celu usprawnienie organizacji i funkcjonowania placówek naukowych oraz poprawę ich efektywności. Głównym założeniem reformy będzie zmiana systemu oceny, selekcji i promowania kadr. Podstawą promocji ma być ocena walorów intelektualnych i etycznych kandydatów, a także ich przygotowanie merytoryczne i zaangażowanie. Poglądy polityczne i dotychczasowa przynależność do elit będą dla takiej oceny całkowicie obojętne, podobnie jak cechy charakteru, wiek czy zajmowane dotychczas stanowisko. Stopień naukowy będzie na nią wpływał w niewielkim stopniu ze względu na dotychczasową negatywną selekcję kadr.

W celu wyselekcjonowania i promocji jednostek najcenniejszych przewiduje się obsadzanie stanowisk kierowniczych wyłącznie na drodze konkursów, przy czym sądy konkursowe złożone z ekspertów krajowych i zagranicznych będą rozstrzygały na podstawie projektów badawczych przedstawionych przez kandydatów.

Spotkanie, które ujawniło niemal całkowitą zbieżność poglądów stron, zakończyło się apelem Pani minister do samorządów JBR-ów i innych organizacji społecznych zainteresowanych reformą nauki o wiarygodną informację o sytuacji bieżącej, propozycje dotyczące trybu i kierunków reformy oraz pomoc w jej przeprowadzeniu. Natomiast przedstawiciele OKPN prosili o przekazywanie informacji o sprawach bieżących i zamierzeniach MRiGŻ dotyczących nauki nie tylko drogą służbową, gdyż wtedy pozostają one niedostępne dla olbrzymiej większości pracowników, ale również za pośrednictwem organizacji społecznych, które udostępnią je całemu środowiskowi.

KOMENTARZ

Z powyższych informacji ucieszyć się zapewne ten młody nasz kolega, który w swoim czasie tak do nas pisał:

"Przeprowadzanie weryfikacji na podstawie stażu naukowego i stopni uważam za błędne. Pierwsze co wymagałoby weryfikacji to same programy. Brak dopingu do efektywnej pracy badawczej, jeśli kryterium podstawowym oceny jest grubość sprawozdania, a nie wypunktowane wnioski i propozycje dalszego cyklu badań oraz autoocena w relacji do nauki światowej.

Powyższe nie wyklucza... weryfikacji... przez

obiektywne "recenzje". W cudzysłowie - ponieważ jak w przypadku kanonizacji przydałby się "adwokat diabła", a nie ktoś uwikłany w naukowo-towarzyskie układy.

Rozdział na pracowników inżynieryjno-technicznych i naukowych... jest parawanem dla braku dbałości przełożonych o rozwój naukowy i intelektualny podwładnych. Stan "zawieszenia" dla tej warstwy pracowników, wśród których eliminowana jest wszelka koncepcyjność, samodzielność badawcza, po kilku latach daje oczekiwany "produkt" - oglupiały, zatrzymany w rozwoju pracownik czekający na kolejne dyspozycje-polecenia... - jest to stopniowa degradacja osobowości, a nie rozwój naukowy. Uważam, że każdy pracownik w zakładzie naukowym powinien mieć szansę a nie łaskę dalszego rozwoju - poprzez indywidualne programy specjalizacji...

Kolejne pokolenia młodych są "upupiane" wyważaniem otwartych drzwi powtarzając szlak badawczy swoich Mistrzów... który kiedyś dał im chociaż stopnie naukowe, natomiast młodym - NIC!..".

Z informacji zawartych w Komunikacie OKPN wynika niedwuznacznie, że zmiany projektowane przez MRiGŻ idą dokładnie w kierunku satysfakcjonującym autora tych gorzkich, ale dobrze zasłużonych słów.

Spośród wielu cennych informacji zawartych w Komunikacie pozwalamy sobie wyeksponować dwie - naszym zdaniem kluczowe:

1. Zapowiadana radykalna zmiana trybu formułowania planów badawczych wprowadzająca konkursy na programy autorskie jest optymistyczna, ale tylko dla tych, którzy do tej zmiany dobrze się przygotowują, i którzy będą mieli coś sensownego do zaproponowania, gdy przyjdzie na to pora. Radzimy więc wszystkim tym, których stać na taki wysiłek intelektualny wziąć się do opracowywania założeń swoich projektów bez chwili zwłoki. Pozostali mają w perspektywie dwa wyjścia: albo włączyć się do programów bardziej samodzielnych kolegów, albo też zrezygnować z pracy naukowej i rozejrzeć się za odpowiedniejszą dla siebie /i zapewne bardziej intrygującą/ pracą.

2. Programy te możemy opracowywać względnie spokojnie, gdyż w gruncie rzeczy Pani Wiceminister zdementowała katastroficzne zapowiedzi Dyrekcji o bliskiej i nieuchronnej redukcji połowy personelu, czy nawet wręcz o rozwiązaniu Instytutu, które od niemal roku wiszą nad nami jak miecz Damoklesa, czynią atmosferę panującą w IUNG-u nie do zniesienia; Nie znaczy to oczywiście, że zmian kadrowych w Instytucie nie będzie. Będą i to duże. Tyle, że ich kierunki zarysowane przez Panią Wiceminister, ludziom, którzy nad sobą rzetelnie pracowali pozwalają spać spokojnie, dając im ponadto sporo czasu na przygotowanie się do weryfikacji.

Redakcja

REPETYTORIUM Z HISTORII

GENERAŁ „GROT”,

"Druga wojna światowa wzbogaciła naszą historię o chlubne karty Polski Podziemnej. Zapisał je - śmiało tak można powiedzieć - cały Naród. Przewodzili mu zarówno działacze sprzed 1939 r., jak i ludzie mniej dotychczas ogółowi społeczeństwa znani, których walory charakteru i uzdolnienia ujawniła w pełni dopiero trudna i niebezpieczeństwami najeżona walka konspiracyjna.

Jednym z nich był pułkownik Stefan Rowecki, ceniony w kręgach wojskowych jako jeden z najwybitniejszych oficerów, oddany bez reszty swej służbie, będącej jego prawdziwym powołaniem. Utalentowany dowódca pogłębiał stale swą wiedzę i rozszerzał jej zakres o najnowsze doświadczenia światowe. Spod jego pióra wyszły, oparte o źródła zagraniczne, jedyne tego rodzaju w przedwojennej Polsce, opracowania o walkach ulicznych i o roli propagandy w obronie państwa.

Gdy wkrótce po kampanii wrześniowej Rowecki znalazł się na czele konspiracji wojskowej, potrafił nie tylko nadać jej ogólnonarodowy charakter, ale jednocześnie - mimo braku doświadczeń sprzed wojny - dobrze ułożyć swą współpracę ze stronnictwami

Polski Podziemnej. Zdobył też sobie wśród nich bezsporny autorytet, dzięki któremu mógł umacniać społeczne zaplecze AK.

Z wytrwałością i przez umiejętność postępowania zdołał doprowadzić do scalenia w szeregach AK wszystkich - tak początkowo licznych - niepodległościowych organizacji wojskowych. Zakończył tę akcję ostatecznym włączeniem do AK Batalionów Chłopskich, co miało miejsce dokładnie na miesiąc przed jego aresztowaniem.

.... Nie ulega wątpliwości, że Rowecki - znany w całym kraju jako "Grot" - był rzeczywistym twórcą AK i dowódcą, który ukształtował jej ideowe, niepodległościowe oblicze. On też nadawał kierunek bojowym akcjom żołnierzy AK, budził ich zapał, gotowość do poświęceń i wiarę we własne siły.

Wywierał również mocny wpływ na postawę społeczeństwa i formy Walki Cywilnej, stanowiącej ważny czynnik w powszechnym froncie oporu wobec wroga. Uznawano go za jednego z czołowych przywódców Polski Podziemnej. Nazwisko gen. Stefana Roweckiego należy do niezapomnianych w naszej historii".

Tak pisał o Generale Grocie znający Go osobiście Tadeusz Żenczykowski. Poniżej zamieszczamy

krótką biografię Generała oraz relację T. Żenczykowskiego o losach sprawców Jego aresztowania.

Stefan Rowecki "Grot" urodził się w 1895 r. w Piotrkowie Trybunalskim, w rodzinie urzędniczej, pielęgnującej tradycje powstańcze i niepodległościowe. Od 1910 r. jest czynnym członkiem harcerstwa, a tuż przed wybuchem I Wojny Światowej, jako student Wyższej Szkoły Technicznej Wawelberga w Warszawie wstępuje do Polskich Drużyn Strzeleckich. W 1914 r. uzyskuje stopień podoficerski na wakacyjnym kursie Drużyn w Nowym Sączu.

Od 6 sierpnia 1914 r. jest żołnierzem 5 pułku piechoty w I Brygadzie Józefa Piłsudskiego. W bitwach pod Konarami i Stochodem odnosi liczne rany. W styczniu 1915 r. awansuje na podporucznika, a w 1917 r. wraz z całą Brygadą odmawia złożenia przysięgi na wierność Niemcom za co zostaje internowany w Beniaminowie k. Zegrza.

W 1918 r. Stefan Rowecki dowodzi kompanią w Szkole Podchorążych, a następnie sam kończy kurs w Wyższej Szkole Wojskowej.

W czasie Bitwy Warszawskiej w sierpniu 1920 r. jako członek sztabu w zgrupowaniu gen. Śmigłego-Rydasa bierze udział w uderzeniu znad Wierza.

W latach 1922-1926 przyszedł Gen. Grot pełni rolę szefa wydawnictwa w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym, a potem, już jako podpułkownik - oficera w sztabie Inspektoratu Armii. W latach 1930-1934 dowodzi 55 pułkiem piechoty w Lesznie i Brygadą KOP w Gostkowie.

W sierpniu 1939 r. pułkownik Rowecki rozpoczyna organizację Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, którą dowodził w Kampanii Wrześniowej. W początkach września Brygada broni Wierzy na odcinku od Dąblina do Sandomierza, a w dniach 18 i 19 września bierze udział w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim.

Po całkowitym rozbięciu Brygady jej dowódca przedsiera się do Warszawy i po kapitulacji stolicy obejmuje stanowisko szefa sztabu konspiracyjnej organizacji wojskowej gen. Michała Karaszewicza-Tokarskiego. Po jej przekształceniu w ZWZ zostaje komendantem obozaru pod okupacją niemiecką.

W maju 1940 r. Stefan Rowecki awansuje na stopień generała brygady a po przekształceniu ZWZ w Armię Krajową w lutym 1942 r. zostaje jej pierwszym dowódcą.

Aresztowany przez Niemców 29 czerwca 1943 r. był więziony w Berlinie i Sachsenhausen. Tam też został stracony w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego za odmowę wydania powstańcom rozkazu zaprzestania walki.

O wrznięciu, jakie wywierał na otoczeniu Gen. Grot najlepiej świadczą wynurzenia zbrodniarza wojennego, gen. SS J. Stroopa, sanotowane przez K. Moczarskiego w świetnej książce pt.: "Rozmowy z hatem".

"30 czerwca 1943 r. dr Hahn zadzwonił, abym przyjechał do niego i zobaczył ważną osobistość z polskiej konspiracji właśnie niedawno aresztowaną. (...) Zobaczyłem gen. Grota w pokoju przyległym do gabinetu Hahna. Przyjrzałem mu się przez otwarte drzwi. Stał frontem do mnie, ale patrzył w okno. Był niezwykle poważny i spokojny. Miałem przysiąc, że zrobił na mnie duże wrażenie. Gwałt, ale od razu widział, że wojskowy najwyższej klasy. Śmieszony, twarz ściągnięta, lecz dziwnie pogodny w swym spokoju. Panie Moczarski, może nie powinienem pana tego mówić, ale od generała Grota, który był wówczas naszym więźniem, był jakiś majestat. Wzaysoy ulegaliśmy temu czarowi. Nikt się nie cieszył, choć byliśmy bardzo zadowoleni. Mówiliśmy cicho. Nie było mowy o krzykach. Czy pan go kiedyś widział?"

- Nie! Nigdy - odpowiedziałem.
- A ja widziałem pańskiego głównodowodzącego. I tego nigdy nie zapomnę. Choć był naszym śmiertelnym wrogiem, to patrzyłem na niego tak, jak w 1918 roku na feldmarszałka Augusta von Mackensena".

Tak mówił o generale Grocie wróg; o tym jak postąpili z nim rodacy w czasie wojny i po wojnie - można przeczytać obok.

Zdrajcy i agenci GESTAPO

Bezpośredni sprawca wydania gen. "Grota" w ręce Gestapo, Eugeniusz Świerczewski, należał do trójki zdrajców, którzy przeszli na służbę hitlerowską na jesieni 1942 r. Jej przywódcą był Ludwik Kalkstein, kierujący do kwietnia tegoż roku komórką wywiadu, zwaną od jego pseudonimu "Hanka". Było to jedno z ogniw centralnej sieci wywiadowczej AK, znanej pod kryptonimem "Stragan".

W wywiadzie AK-owskim grupa Kalksteina pracowała sprawnie. W jej kilkunastoosobowym składzie znalazła się młoda dziewczyna, Blanka Kaczorowska - pseudonim "Sroka" /późniejsza żona Kalksteina - i jego szwagier Eugeniusz Świerczewski - pseudonim "Gene". W kwietniu 1942 r. w komórze Kalksteina na stąpiła duża wyśpa. On sam został aresztowany, a Kaczorowska i Świerczewski ocalili, ale musieli się ukrywać.

W toku śledstwa, w którym nie stosowano żadnych tortur, lecz używano chwytów psychologicznych i rozbudzano ambicje Kalksteina, zgodził się on na służbę w Gestapo i przyjęcie Volksdeutschtum. Aby zamaskować jego zadania i ułatwić penetrację AK, gestapowcy rozpuścili wersję o jego śmierci.

W październiku Kalkstein wyszedł na wolność i rozpoczął swe funkcje agenta Gestapo. Do pomocy swerbował Świerczewskiego i Kaczorowską. Polecił im, aby po okresie przerwy bezpieczeństwa wymaganej w AK dla osób zagrożonych aresztowaniem zgłosili się do dawnej działalności w wywiadzie AK. Teraz już w roli ukrytych agentów Gestapo.

Bezpośrednią przyczyną całej trójki był SS-Untersturmführer Erich Marten z warszawskiego Gestapo, Kalkstein i dwójce jego współpracowników o- trzymali dwa konkretne zadania. Przede wszystkim mieli doprowadzić do wyśledzenia i ujęcia przez Gestapo generała Roweckiego. Drugim ich obowiązkiem służbowym było wydawanie w ręce niemieckie kierownictwa i członków sieci wywiadu AK.

Nie miejsce tu na opis ich zbrodniczej działalności, której ofiarą padło przeszło 200 osób z wywiadu AK, a wśród nich dwaj kolejni szefowie Oddziału Wywiadowczego Sztabu Komendy Głównej AK, podpułkownik Wacław Berka /pseudonim "Brodawiec" i podpułkownik Witold Drobik /pseudonim "Dzięcioł" - aresztowani w drugiej połowie 1943 r. i później zamordowani przez Gestapo. W 1944 r. wywiad AK zdziesiąkował całą trójkę zdrajców, na których Wojskowy Sąd Specjalny Komendy Głównej AK wydał wyroki śmierci.

Udało się schwycić tylko Świerczewskiego, na którym wyrok wykonano w czerwiec 1944 r. w Warszawie. Nie wiadomo jeszcze wówczas, że to właśnie on ponosi również bezpośrednią odpowiedzialność za wydanie generała "Grota" w ręce Gestapo! Kalksteinem i Kaczorowską - prowadzącymi nadal szdradziecką robotę - opiekowało się Gestapo do końca okupacji! Kalksteina przyjęto formalnie do SS i w czasie Powstania Warszawskiego walczył on przeciwko AK.

Po wojnie rozpadło się ich małżeństwo. Obojga jednak nie działo się źle. Władze komunistyczne okazywały im poparcie, a tak podejrzliwie i wrogo wobec AK-owców nastawione UB nie interesowało się oficjalnie ich wojenną przeszłością, o której Bes- pieka dobrze wiedziała. Kaczorowska ukonfityła w Łodzi studia i otrzymała pracę - za wiedzą i aprobatą ówczesnego ministra Kultury i Sztuki, Włodzimierza Sokorskiego - w Państwowym Instytucie Sztuki. Kalkstein - pod przybranym nazwiskiem - rozpoczął ożywioną działalność w Szczecinie, w mieście, w którym o wszystkich nowych przybywach a zwłaszcza biorących udział w życiu publicznym, Urząd Bezpieczeństwa miał obszerne zapisy w swych kartotekach z ich przeszłości.

Wystarczy tylko zaznaczyć, że Kalkstein był współpracownikiem miejscowej rozgłośni Polskiego Radia i lokalnej prasy. Stał się ruchliwym członkiem Oddziału Związku Literatów Polskich, a szwedzki "Oczytelnik" opublikował jego sensacyjną powieść.

Zdrajców aresztowano dopiero w latach pięćdziesiątych. Sądzeni byli oddzielnie. Procesy obojga odbywały się przy drzwiach zamkniętych, chociaż ich zbrodnie dotyczyły okresu wojennego i odpowiedzialności za śmierć żołnierzy AK. Krótka notatka

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

zamieszczona w parę miesięcy po wyroku w "Trybunie Ludu" /12.II.1955/ zaznaczała, że Kalkstein jest współwinowajcą wydania generała Roweckiego w ręce Gestapo.

Formalnie i Kalkstein, i Kaczorowska odpowiadały za przestępstwa, przewidziane dekretem PKWN z 31 sierpnia 1944 "O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy... oraz dla zdrajców narodu polskiego". Artykuł 1 tego dekretu, z którego byli sądzeni, przewidywał jedną tylko sankcję - karę śmierci. A mimo to zdrajców, współodpowiedzialnych za aresztowanie generała "Grota", agentów Gestapo, którzy spowodowali śmierć wielu działaczy AK - potraktowano ze szczególnymi względami i wbrew przepisom dekretu skazano ich nie na śmierć, lecz na karę dożywotniego więzienia.

Na mocy tego samego dekretu i tego samego artykułu - z całym okrucieństwem i świadomością popełniania zbrodni sądowej - skazywano wówczas na śmierć wielu zasłużonych żołnierzy AK. Taki właśnie wyrok wydano w 1952 r. w Warszawie na twórcę i szefa głośnego w całym kraju "Kedywu" AK, gen. brygady Emila Fieldorfa - "Nila". Wyrok ten wykonano 24 lutego 1953 r.

Nie ujawnione a decydujące i wysoko postawione czynniki partyjne nadal skutecznie opiekowały się parą zdrajców.

Ludwik Kalkstein został wprawdzie ekazany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie we wrześniu 1954 r. na karę dożywotniego więzienia, którą Sąd Najwyższy zatwierdził, ale Sąd Wojewódzki w Warszawie o Kalksteinie pamiętał i w maju 1956 r. po bezprawnym zastosowaniu wobec niego amnestii zmniejszył mu karę więzienia do lat 12. Ktoś nadal czuł się nad Kalksteinem. Oto w marcu 1965 r. Sąd Wojewódzki w Opolu /Kalkstein osadzony był w więzieniu w Strzelcach Opolskich/ zwolnił go warunkowo z odbywania reszty kary.

Blanka Kaczorowska została skazana w czerwcu 1953 r. przez Sąd Wojewódzki w Warszawie na dożywotnie więzienie. W parę miesięcy później - we wrześniu tegoż roku - Sąd Najwyższy obniżył jej karę do 15 lat więzienia. W maju 1956 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie, bezprawnie stosując wobec niej przepisy amnestyjne, zmniejszył jej karę do lat 10.

Ale to jeszcze nie koniec względów, jakimi cieszyła się Kaczorowska. W marcu 1958 r. Sąd postanowił ją zwolnić od odbywania reszty kary. W ten sposób Kaczorowska - odpowiedzialna za zdradę i śmierć wielu żołnierzy AK - przebywała w więzieniu łącznie 5 i pół roku.

Godne uwagi i pamięci są przesłanki, jakimi kierowali się trzej sędziowie Sądu Wojewódzkiego w Warszawie przy rozpatrywaniu sprawy Kaczorowskiej w czerwcu 1953 r. W motywach ogłoszonego wyroku stwierdzili wprawdzie, że za czyny popełnione przez Kaczorowską jedyną karą powinna być kara śmierci, ale w dalszym obszernym wywodzie wskazywali, dlaczego kary takiej nie wymierzili. Oto fragmenty motywów wyroku:

"Zdaniem Sądu Wojewódzkiego oskarżona jest ofiarą zbrodniczej działalności kierownictwa AK, które - jak wiemy obecnie - współpracowało z Gestapo, było na usługach Gestapo i wraz z Gestapo walczyło przeciwko większej części Narodu Polskiego w jego walce o narodowe i społeczne wyzwolenie, w której to walce przewodziła Polska Partia Robotnicza.

Wiadomo jest, że AK wydała w ręce Gestapo najlepszych patriotów polskich... A ludzie tego rodzaju, co Blanka Kaczorowska była przez nich wykorzystana do swoich niecznych celów, czyniąc z niej zdrajcę Narodu Polskiego.

Blanka Kaczorowska, która początkowo z całym oddaniem w jej subiektywnym przekonaniu walczyła dla dobra wyzwolenia Polski, stacza się następnie do tego - co dzisiaj wiadomo wszystkim Polakom - iż AK służyła Gestapo, a więc do roli pomocnika wroga Narodu Polskiego, tak jak to uczyniło kierownictwo AK".

Tak doskownie brzmią ważniejsze wyjątki z uzasadnienia wyroku przy pełnym zachowaniu jego polszczyzny i stylu.

Dalsze losy Kaczorowskiej i Kalksteina nie zasługują tutaj na omawianie. Wystarczy nadmienić, że nadal korzystali z różnych form opieki i pomocy: Kaczorowska przebywa od szeregu lat za grani-

cą, a Kalkstein nawet zabiega w kraju o "rehabilitację".

Tadeusz Żenczykowski



Kazimierz Wierzyński

NA ROZWIĄZANIE ARMII KRAJOWEJ

Za dywizję wołyńską, nie kwiaty i wianki - Szubienica w Lublinie. Ojczyście Majdanki.

Za sygnał na północy, bój pod Nowogródkiem - Długi urlop w więzieniu. Długi i ze skutkiem.

Za bój o naszą Roszę, Ostrą Bramę, Wilno - Sucha gałąź lub zsyłka na rozpacz bezsilną.

Za dnie i noce śmierci, za lata udręki - Taniec w kółko: raz w oczy a drugi raz w szczęki.

Za wsie spalone, bitwy, gdzie chłopaka szła osiedlać - List gończy, tropicielski: dopaść i rozstrzelać.

Za mosty wysadzone z ręki robotniczej - Węszć gdzie kto się ukrył, psy spuścić ze smyczy.

Za wyroki na katów, za celny strzał Krysta - Jeden wyrok: do tury. Dla wszystkich. Do czysta.

Za Warszawę, Warszawę, powstańcze zachcianki - Specjalny oddział śledczy: "przyłożyć do ścianki".

Zwinąć chorągiew z masztu. Krepa jest zasnutą Za dywizję Rataja, Okrzei, Traugutta.

Pociąć sztandar w kawałki. Rozdać wśród żołnierzy, Na drogę niech go wezmą. Na sercu niech leży.

Luty 1945



ŚMIERĆ JANA KRYSTA

W wierszu Kazimierza Wierzyńskiego pt.: "Na rozwiązanie Armii Krajowej" zamachowców w szeregach AK symbolizuje - niegdyś bardzo popularny, dziś już prawie zapomniany - Jan Kryst. Dzięki czemu nazwisko tego skromnego chłopca trafiło do emigracyjnej poezji wyjaśnia następująca historia: Wiosną 1945 r. do szefa warszawskiego Kedywu AK, majora Jerzego Lewińskiego /ps. Chuchro/ zgłosił się czeladnik ślusarski Jan Kryst, harcerz, żołnierz liniowego oddziału AK /ps. Allan/ oświadczając, że będąc nieuleczalnie chory na gruźlicę pragnie umrzeć za Ojczyznę z bronią w ręku, a nie w szpitalnym łóżku, wobec czego prosi o przydział szczególnie ważnego i niebezpiecznego zadania. Propozycja została przyjęta. Mjr Chuchro zlecił Allanowi wykonanie zamachu na dygnitarzy z Gestapo, wypoczywających zazwyczaj po trudach dnia w Adria na ul. Moniuszki, lokalu przeznaczonym wyłącznie dla Niemców.

W piękny wiosenny wieczór 22 maja 1943 r., w czasie występów wirtuoza-akordeonisty, Jan Kryst wszedł do lokalu i otworzył z pistoletu ogień do łoża zajętej przez wysokich oficerów Gestapo. Trzech z nich zabił, a jednego ciężko zranił.

Korzystając z zamieszania zamachowiec wycofywał się w stronę wyjścia, za którym czekali koledzy ubezpieczający jego odwrót. Tuż przy drzwiach otrzymał jednak z tyłu cios w głowę ciężkim krzesłem, a następnie został przez rozjuszonych hitlerowców dosłownie zmasakrowany. W chwili śmierci miał 21 lat.

Zwłoki Allana koledzy z AK wykradli z prosektorium i pochowali na Cmentarzu Wolskim.

Notatka zamieszczona w "Biuletynie Informacyjnym" w kilka dni później informowała, że zamachowiec działał w imieniu Kierownictwa Walki Konspiracyjnej, a szczególnej akcji oraz bliższe informacje o jej wykonawcy przyniósł artykuł pt.: "Kamienie przez Boga rzucone na szaniec", zamieszczony w czerwcowym numerze tego pisma. Oto jego fragment:

"Związek komunikat wojskowy pragniemy uzupełnić szczególnie dużego znaczenia: bojownik Polski Podziemnej, który wykonał ten akt polskiego protestu przeciwko potwornym zbrodniom Gestapo - sześć wykonać zadanie z pełną świadomością tego, że zginie. Kierownictwo Walki Konspiracyjnej nie użyło bomby - tu bowiem nie chodziło o wytrącenie którychkolwiek Niemców. Chodziło o wyszukanie spośród tłumu gości jedynie gestapowców i o ich uśmiercenie. Człowiek, który podejmował to zadanie wiedział, że z lokalu przepełnionego wojskowymi Niemcami żywy nie wyjdzie. W kieszeni ubrania miał pismo zawiadamiające o powodach akcji, grożące wzmocnionym odwetem, jeśli bestialstwa gestapowskie nie ustaną. Ten bojowiec w pełni świadomości idący na śmierć - to ślusarz Jan Kryst".

S.G.



Kazimierz Wierzyński

1-GO WRZEŚNIA 1944

Jeśli padnie Warszawa, to nie miasto padnie,
I nie polska stolica w podziemiach swych skona,
Lecz wolność wszystkich ludzi, zdeptana gdzieś
na dnie,
I prawda wszystkich czasów, przez wszystkich
zdradzona.

Więc zbudźcie się, nim kruki i wrony zakraczą,
Zbudź się, świecie przed zgubą, co światy
wyniszcza!
To nie jest głos Warszawy. To w boju rozpaczą,
Pierwszy twój żołnierz woła, najstarsze
zgliścza.



OSTATNI ROZKAZ "BORA..

"Dalsza walka w Warszawie nie ma już żadnych szans. Zdecydowałem ją zakończyć. Warunki kapitulacji gwarantuję żołnierzom pełne prawa kombatan-ta, ludności cywilnej humanitarne traktowanie. Sam muszę iść z żołnierzami do niewoli.

Swoim następcą w pracy konspiracyjnej mianuję ob. "Niedźwiadka". Dziękuję wszystkim żołnierzom Armii Krajowej za dotychczasowy wysiłek i pracę w braterskim zespole dla dobra sprawy. Ufam, że wszyscy żołnierze Armii Krajowej wypełnią będą aż do końca swój żołnierski obowiązek - wierni sztandarom Rzeczypospolitej Polskiej."

Warszawa, 4.X.1944

/-/ Bór



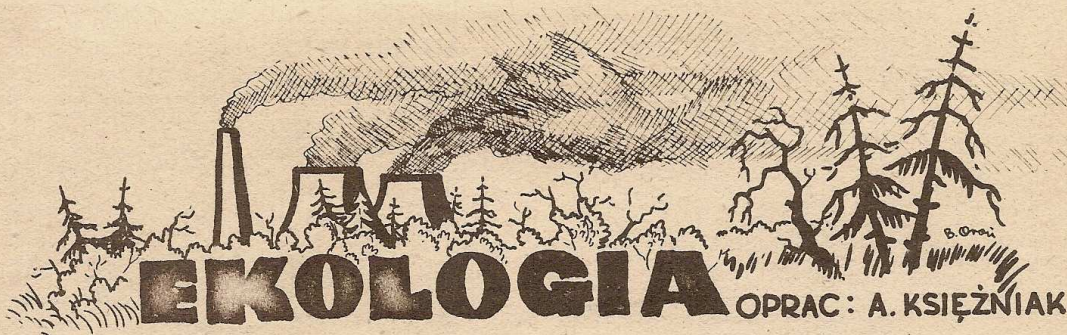
Kazimierz Wierzyński

A WIĘC STAŁO SIĘ

A więc stało się! Gruzy już tylko i klęska.
I skowyt nadziwoczy spod ziemi dalekiej,
Zamknijcie jej kamienne na czołe powieki,
Umiera pokonana, umiera zwycięska.

Już tylko widmem bładzi i jest tylko zjawą,
Lecz wychodzi nad ciemność i wachty rozstrąca,
I w górę idzie smugą, szeleszcząc, miesiąc,
I jak kometa wróżbą rozświetla się krwawą.

Mija granice, armie, moc wszelką przerasta.
I nocą przelatując, ze swej wysokości,
Jak gromowładna kłątwa nad ziemią podłości,
Los świata zapisuje w los jednego miasta.



PUŁAWSKI OBSZAR EKOLOGICZNY

Wypowiedź dr Z. Jakubczaka na spotkaniu z wiceministrem Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa Andrzejem Walewskim w dniu 7 sierpnia 1990 roku

Rejon Puław zaliczony został do grupy 27 obszarów ekologicznego zagrożenia wyróżnionych na terenie Polski. Powierzchnia obszaru wynosi 742,3 km² i zamieszkała jest przez ok. 110 tys. osób. W granicach wydzielonego obszaru znajdują się 3 miasta /Puławy, Kazimierz, Nałęczów/ i 7 gmin położonych w północno-zachodniej części woj. lubelskiego. Południową część obszaru zajmuje Kazimierski Park Krajobrazowy.

Zasadniczym źródłem zagrożenia środowiska przyrodniczego w rejonie Puław jest jeden duży zakład przemysłowy, emitujący pokaźne ilości zanieczyszczeń powietrza atmosferycznego - Zakłady Azotowe. Specyfiką emisji ZA - Puławy jest znaczny udział związków azotowych, wynoszący ok. 30 tys. ton rocznie /62 % całkowitej emisji/. Występujące okresowo ponadnormatywne stężenia zanieczyszczeń powietrza powodują uszkodzenia drzewostanów leśnych i stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia mieszkańców. Utrzymanie dotychczasowego poziomu emisji zanieczyszczeń atmosferycznych spowodować może dalsze pogłębienie procesów degradacji środowiska, prowadzących do sukcesywnego zmniejszania dyspozycyjności zasobów przyrodniczych, odgrywających dużą rolę w zaspokajaniu potrzeb społecznych i gospodarczych tego obszaru.

Na obszarach ekologicznego zagrożenia problem ochrony i kształtowania środowiska przyrodniczego powinny stanowić przedmiot szczególnej troski, znajdującej swój wyraz w skoordynowanych, kompleksowych i długofalowych działaniach, zmierzających do zahamowania dalszej degradacji środowiska i odbudowy utraconych jego walorów /rekultywacja/.

Wszelkie działania na rzecz ochrony środowiska przyrodniczego powinny być poprzedzone gruntownym rozpoznaniem jego stanu, uwzględniającym dynamikę zachodzących w nim zmian. Obecny stan monitoringu środowiska w rejonie Puław daleki jest od wymaganego na obszarach o szczególnym zagrożeniu!

Badania kontrolno-pomiarowe prowadzone są przez cztery instytucje podległe różnym resortom: Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska, Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, Wydział Ochrony Środowiska ZA i administracja lasów państwowych /monitoring leśny/. Potencjał kontrolno-pomiarowy jest rozproszony, brakuje dostatecznej ilości fachowej kadry, aparatury, odczynników, środków transportu. Nie istnieje sprawny system wymiany informacji pomiędzy wykonawcami. Konieczne staje się uporządkowanie obecnego systemu badań stanu środowiska, jego obserwacji i oceny. Podstawowe działania w tym zakresie powinny obejmować:

- utworzenie w Puławach placówki pomiarowo-kontrolnej, zajmującej się badaniem stanu środowiska przyrodniczego w rejonie puławskim,
- wprowadzenie systemu pomiarowo-kontrolnego stanu środowiska /z wydzieleniem podsystemów/ na potrzeby puławskiego obszaru ekologicznego zagrożenia /regionalny monitoring środowiska/,
- utworzenie centrum informacji o środowisku

zajmującego się gromadzeniem, opracowywaniem i przetwarzaniem materiałów pomiarowo-kontrolnych /informacje "zmagazynowane" w komputerze/.

- rozszerzenie zakresu pomiarów zanieczyszczenia środowiska na obszarach specjalnie chronionych /Nałęczów, Kazimierski Park Krajobrazowy/ i kontroli skażeń komunikacyjnych na terenie Puław.

W programie ofensywnych działań na rzecz ochrony środowiska w rejonie puławskim nie sposób pominąć problematyki naukowo-badawczej. Okolicznością sprzyjającą podejmowaniu badań środowiskowych jest duży potencjał badawczy puławskich instytutów naukowych. Opracowanie programu badań dostosowanych do lokalnych potrzeb należy powierzyć zespołowi reprezentującemu placówki zainteresowane problematyką ochrony i kształtowania środowiska. Badania powinny być ukierunkowane na poszukiwanie związków między rodzajem i stopniem skażenia środowiska a reakcją jego komponentów, poznanie wpływu zanieczyszczeń i ogniw ich gromadzenia się. Wyniki badań powinny znaleźć praktyczne zastosowanie w działaniach zmierzających do złagodzenia skutków antropopresji i opracowaniu efektywnych sposobów przywrócenia środowisku przyrodniczemu utraconych wartości. Należałoby również w najbliższym czasie podjąć próbę opracowania "modelu" ekologicznego urzędzenia środowiska w momencie zahamowania a nawet odwrócenia procesu degradacji.

Z. Jakubczak

CENTRUM MONITORINGU ROLNICZEGO W PUŁAWACH?

/relacja ze spotkania z Min. Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa/

W dniu 07 sierpnia br. z inicjatywy posła I. Czeżyka przebywał w Puławach Min. Ochrony Środowiska A. Walewski. Celem wizyty było zapoznanie się z problemami ochrony środowiska w Puławach i przedyskutowanie udziału miejscowych jednostek naukowo-badawczych w działaniach na rzecz ochrony środowiska.

W trakcie spotkania w IUNG - z przedstawicielami Dyrekcji i osób bezpośrednio zainteresowanych, przedstawiono dotychczasowe osiągnięcia naszego Instytutu w badaniach mających związek z ochroną środowiska, zwłaszcza użytków rolnych. Wypunktowano szczególnie ogólnopolskie znaczenie badań gleb prowadzonych przez IUNG - poczynając od ewidencji, poprzez ocenę ich jakości do rozwiązań służących poprawie ich użyteczności rolniczej i ochronie. Zaznaczono, że dane te mogłyby być bazą informacyjną dla projektowanego monitoringu rolniczego.

Hasło "monitoringu rolniczego" towarzyszyło całej dyskusji. Wskazano na największe zakłady Puław - Azotowa i Fabrykę Żelatyny jako stwarzające największe uciążliwości dla Puław i regionu. Wymieniono także inne lokalne problemy związane z ochroną środowiska, jak problem utylizacji odpadów komunalnych i przemysłowych miasta /wobec bliskiego zamknięcia dotychczasowego wysypiska w Trzciankach/, zanieczyszczenie powietrza w mieście przez ośrodki przemysłowe i komunikację /transzytowa trasa krajowa przez centrum miasta/. W trakcie dyskusji przedstawione zostały także konkretne potrzeby miasta, mające związek z ochroną środowiska: budo-

wy kolektora sanitarnego z Włostowic, wydajności miejskiej oczyszczalni ścieków, nowego wysypiska odpadów komunalnych. Sugerowano, że jak dotąd pomijany jest problem sortowania odpadów, wśród których znaczna część ma pewną wartość użytkową/tworzywa, szkło, metale, itp./ - jako tzw. surowce wtórne. Zaznaczono także, że charakter odpadów komunalnych ulegających powolnym i niekontrolowanym przemianom wymaga traktowania ich jako potencjalnie niebezpiecznych dla podłoża i cieków wodnych - stąd przygotowanie wysypiska powinno obejmować także właściwą izolację od naturalnego podłoża. Wskazywano na brak ogólnodostępnej informacji o zanieczyszczeniach artykułów żywnościowych pochodzenia roślinnego i zwierzęcego oraz brak danych o wpływie stanu środowiska na zdrowie mieszkańców regionu.

W odniesieniu do idei monitoringu rolniczego wskazywano, że w części takowy jest prowadzony - w przypadku imisji zanieczyszczeń do gleby - przez 17 Okręgowych Stacji Chemiczno-Rolniczych na terenie całego kraju. Za podstawowe uznano określenie celu monitoringu oraz jego zasięgu /inny jest stan regionu katowickiego, inny np. olsztyńskiego/. Monitoring może mieć cel poznawczy /badawczy/ lub - nazwijmy - "policyjny", dla nadzoru stanu środowiska. W drugim przypadku pojawia się problem unifikacji technik pomiarów, szczególnie dla programu ogólnopolskiego. Jest to o tyle ważne, że liczba ośrodków, które mogłyby uczestniczyć w programie ogólnopolskim jest dość znaczna: Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska /posiadająca swoje ORKŚ w prawie każdym województwie/, Instytut Medycyny Wsi, Państwowy Zakład Higieny, Państwowy Inspektorat Sanitarny, Państwowa Inspekcja Produktów i Artykułów Rolnych /PISPAR/, mają swoje ośrodki Lasy Państwowe, Inspektoraty gospodarki wodnej, służby ochrony środowiska przy większych zakładach przemysłowych i inne. Wiele z tych instytucji dysponuje znacznym potencjałem aparaturowym i kadrowym, który powinien zostać uwzględniony w programie monitoringu rolniczego i koncepcji ochrony środowiska w Polsce, co jest problemem znacznie szerszym.

Wizyta min. Walewskiego w Puławach służyła raczej rozpoznaniu możliwości udziału IUNG i pozostałych instytucji puławskich w programie monitoringu rolniczego, bez podjęcia wiążących ustaleń. Prawdopodobnie - co zaznaczono - pewne uporządkowanie tych problemów wprowadzi nowa ustawa o Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska. Końcowe sugestie padające w dyskusji - o możliwości powołania w Puławach centrum monitoringu rolniczego są o tyle interesujące, że wiązałyby się z dopływem na rzecz instytucji i miasta środków finansowych z centralnego funduszu ochrony środowiska, oraz - co nie jest wykluczone - z pomocy zagranicznej. Oczywiście nie należy utożsamiać "centrum monitoringu" z potrzebą tworzenia nowej instytucji, raczej z potrzebą właściwego koordynowania działań obecnie istniejących - co zaznaczano wielokrotnie. Zwrócono również uwagę na potrzebę kreowania nowej kultury społecznej - "ekologicznej" i rolniczej /producentów żywności/, uwzględniającej potrzeby ochrony środowiska, z czym wiąże się właściwa edukacja i reklama problemów ekologicznych w społeczeństwie.

A. Księżniak



LUDZKI WYMIAR MIASTA

Autoryzowany wywiad z inż. R. Sliwczynskim, Dyrektorem PGKiM w Puławach

P-P - Przedsiębiorstwo - którego obecność w życiu miasta dostrzegamy głównie przez pryzmat czystości i miejskiej komunikacji - odpowiada w dużym stopniu za jakość warunków życia mieszkańców. Czy Pana zdaniem występuje "sprzeczność interesów" na styku: stan środowiska w mieście - potrzeby jego mieszkańców?

- Sądzę, że w tym przypadku należy mówić raczej o sprzężeniach zwrotnych, wzajemnej koegzystencji: potrzeby mieszkańców nie są przecież nie naturalne wobec środowiska, w którym żyją. Oczekują czystości otoczenia, pewnego ładu - "proporcji zieleni do asfaltu", słowem ludzkiego wymiaru miasta, w którym spędzają zazwyczaj całe życie. Część zadań, obowiązków służących tym potrzebom realizuje PGKiM. Ogólnie mówiąc, zadania te powinny zapewnić w sztucznym środowisku jakim jest miasto - możliwie najlepsze warunki życia mieszkańcom przy zminimalizowaniu szkód środowiskowych jakie powodować może funkcjonowanie miasta.

P-P - Jaką ma Pan wizję miasta z pozycji pełnionej funkcji i zarazem - jego mieszkańca?

- Często miasta, o których się mówi, że są "bez wyrazu" niekiedy wywołują takie odczucia poprzez monotonną powtarzalność, bezbarwność - ale często także z powodu bylejakości, niechlujstwa, bałaganu. Czasem społeczności przywykają do takiego otoczenia lub tolerują z różnych powodów. Sądzę, że nie wynika to jedynie z obojętności, mentalności ludzi - porównajmy nasze mieszkania. Może to skutek poczucia wyobcowania z otoczenia, wpojenia nam przekonania: "co na ulicy to niczyje, państwowe". Chciałbym, aby to się zmieniło, między innymi poprzez humanizację środowiska. Przejawiającą się w dbałości o harmonię form architektonicznych, wygodną komunikację, zapewnienie warunków dla kontaktów międzyludzkich i wypoczynku, w dbałości o czystość i estetykę miasta. Łącznie z innymi czynnikami, te wymienione wpływają znacznie na samopoczucie mieszkańców, tworząc akceptowany lub odrzucony wizerunek miasta, także na zewnątrz. Co nie musi oznaczać - na pokaz.

P-P - Jakież są możliwości PGKiM w realizowaniu tych koncepcji?

- Odpowiem pośrednio, wymieniając Zakłady składające się na całość firmy - odpowiedzialne za poszczególne "wycinki" funkcjonowania miasta:

- Zakład Oczyszczania Miasta /ZOM/ - terenem jego działalności są Puławy i miejscowości leżące na trasie lubelskiej do Garbowa włącznie, Janowiec, Góra Puławska i Wąwolnica,
 - Zakład Zieleni Miejskiej,
 - Zakład Gospodarki Komunalnej /w tym usługi pogrzebowe/,
 - Zakład Gospodarki Mieszkaniowej - zajmujący się eksploatacją mieszkań i budynków komunalnych.
 - Zakład Komunikacji Miejskiej.
- W październiku ubiegłego roku, z uwagi na skalę potrzeb miasta utworzono na bazie naszego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji, samodzielną jednostkę - MPWiK. Odpowiada za gospodarkę wodną miasta oraz ścieki - łącznie z oczyszczalnią komunalną. Chciałbym tu zaznaczyć, że PGKiM pomimo świadczenia głównie "bezosobowych" usług - na rzecz wszystkich mieszkańców miasta, wymaga jedynie dofinansowania dwóch działów: komunikacji /ok. 50 %/ oraz gospodarki mieszkaniowej /ok. 25 %/. Przy tym wpływ z czynszów mieszkaniowych pokrywają jedynie 25 % ponoszonych kosztów, więc powstaje w tej sytuacji automatycznie deficyt /ok. 50 %/ dla przedsiębiorstwa. Z różnych powodów nie dokonuje się pełnego uorynkowania tych dziedzin usług komunalnych - także w interesie mieszkańców.

P-P - Stan zieleni miejskiej, czystość w centrum i na osiedlach Puław budzą mieszane odczucia co do efektywności Pańskiej firmy, a są to zazwyczaj pierwsze wrażenia jakie dostrzegamy...

- Zgadza się, i można dodać jeszcze - stan chodników i nawierzchni, wątpliwej urody kontenery ekeponowane przy głównych ulicach i reprezentacyjnych /?/ sklepach - można kontynuować te wyliczenia. Tylko proszę zwrócić uwagę, że w wielu przy-

padkach jest to spowodowane "syndromem Syzyfa". Nie twierdzę, że wszystkiemu winni są mieszkańcy, ale często na ogromne i niepotrzebne koszty narażają nas, nazwijmy wprost - barbarzyńcy. Czym wytłumaczyć np: "staranne" pokamanie wszystkich drzewek lip przy ul. Kazimierskiej posadzonych jako wypełnienie naturalnych ubytków? Zieleni i pracę, która miała dać pełny efekt za kilkadziesiąt lat zniszczono bezpowrotnie. Czuję wówczas żal, że tak mało jeszcze w nas szacunku dla pracy i przyrody. Mamy pewne koncepcje rozwiązania tych problemów, ale proszę o czas - zieleni nie rośnie jak "kwiat jednej nocy"; musimy je skonsultować z IUNG i uzyskać aprobatę Urzędu i Rady Miasta. Problem zieleni miejskiej nie kończy się dla nas na tabliczkach - to doraźne działania przy okazji porządkowania zdewastowanego centrum - "żukowiska" i okolic. Wspomniane kontenery PGKiM jedynie opróżnia, o lokalizacji decydują ich posiadacze /np: sklepy/ - to nie wykręt, nam potrzebny jest jedynie dojazd. Przypuszczam, że nowa Rada Miasta skoordynuje działania wszystkich odpowiedzialnych instytucji - estetykę miasta musimy wspólnie wypracować, to nie tylko problem czystości. Sprzątanie miasta to poważny problem - koszty pracy ludzi i sprzętu mechanicznego limitują nasze możliwości.

Jeśli powiem, że na kosztach namalujemy napisy typu: "papierki wrzucaj do kosza" czy "dbaj o czystość swojego miasta" skomentuje ktoś słusznie, że to drugorzędne przejawy dbałości o czystość. Ale treść jest przecież sensowna i koszy w zasadzie nie brakuje. Natomiast brak jest powszechnego nawyku korzystania z nich. ZOM nie załatwia sprawy czystości miasta apelami, ale też nie wygra jej bez zmiany mentalności mieszkańców, o czym wspominałem. Nadmienię, że do utrzymania czystości w obrębie osiedli zobowiązane są administracje osiedlowe, podobnie jest w przypadku posesji prywatnych - PGKiM nie ma monopolu na sprzątanie miasta. Chciałbym tu także zwrócić uwagę na fatalny stan chodników w mieście - który pośrednio rzutuje na stan zieleni i bezpośrednio - na czystość, szczególnie przy sprzątaniu mechanicznym. Mam nadzieję, że stopniowo przy remontach chodników wprowadzi się zasadę wzmacniania podłoża na trasach sprzątanym mechanicznie /zamiataarki, pług/, co jak sądzę zmniejszy tempo deformacji nawierzchni i pęknięcia płytek. W ogólnym rozliczeniu da to oprócz oszczędności ekonomicznych /większa trwałość, mniej remontów/ także niewymierne efekty estetyczne.

P-P - Sprzątanie wiąże się z nagromadzeniem odpadów, komunalne wysypisko w Trzciankach jest przewidziane do zamknięcia - co dalej?

- Jest to bardzo palący i trudny problem - wspomnę, że samo wysypisko leży przecież w strefie Kazimierskiego Parku Krajobrazowego i pojemność jego zostanie wykorzystana w ciągu roku, może 2 lat. Miasto "zasypało" w całości lej po wyrobisku piasku, obecnie wypełniany jest naturalny wąwóz! Problem jest znany także władzom miasta, jednak nie ma decyzji nowej lokalizacji, ponieważ żadna gmina nie chce oddawać terenów na wysypiska. To jest zrozumiałe - trudno oszacować stopień uciążliwości dla środowiska i okolicznych mieszkańców takiej metody utylizacji odpadów stałych. Wiąże się ona również z zagrożeniem skażeniami podłoża i wód gruntowych oraz wyłączeniem terenu z eksploatacji na długie lata.

P-P - Czy rozważane są inne koncepcje rozwiązania tego problemu?

- Oczywiście, jeszcze nie kierując PGKiM - gdy byłem radnym wojewódzkim w Komisji Ochrony Środowiska sygnalizowałem potrzebę pomocy Puławom w nowoczesnym rozwiązaniu tego problemu. Utylizacja odpadów komunalnych może być prowadzona poprzez spalanie /ekociepłownie/ lub kompostowanie odpadów. Puławy mają do dyspozycji ciepłownię ZA o destatecznej mocy i mają zarazem problemy z przeznaczoną zieloną z terenów rekultywowanych przy ZA, osadami oczyszczalni komunalnej, odpadami Fabryki Żelatyny itd. - są to potencjalne komponenty dla właściwych odpadów komunalnych - możliwe do zagospodarowania przy kompostowaniu. Jestem przekonany, że także analiza ekonomiczna obydwu wariantów wskaże na kompostownię - według znanych mi danych koszt "ekociepłowni" byłby około 20-kro-

tnie wyższy niż szacowany przez nas koszt kompostowni - około 20 mld zł. W Puławach działa grupa inicjatywna osób zainteresowanych budową kompostowni /p. Woch, p. Polkowski, p. Irlik/, konsultujących się m.in. z IUNG. Sprawa na jakiś czas ucichła - przychodząc do PGKiM nie byłem zorientowany co do stopnia jej zaawansowania. Włączyłem się do tych prac, dzięki osobistym zabiegom otrzymaliśmy środki na prace studialne /50 mln zł/ z Wydziału Ochrony Środowiska UW w Lublinie. Zlecone już zostało wykonanie analizy ekonomicznej i technicznej kosztów budowy w Centralnym Biurze Projektowym Gospodarki Komunalnej w Warszawie. Stroną technologiczną kompostowania masy organicznej z odpadów i atestację komponentów opracuje IUNG. Odpady komunalne będą sortowane, rozdrabniane do jednorodnej masy /frakcja organiczna odpadów/. Jest to wstępny proces technologiczny, przygotowujący surowiec do kompostowania - wymagającego krótkotrwałego składowania przy intensywnej fermentacji. Pozostaje jeszcze konfekcjonowanie produktu, o wysokiej - mam nadzieję - wartości użytkowej.

P-P - Jakiej widać Pan możliwości sfinansowania budowy kompostowni?

- Przygotowywane jest wystąpienie do Rady Miasta Puław, o podjęcie starań w uzyskaniu środków z Centralnego Funduszu Ochrony Środowiska. Znając operatywność naszych obecnych władz, ich szerokie kontakty krajowe i zagraniczne - jestem optymistą. Niewykluczone, że zdobędą środki w ramach tzw. ekokonwersji naszych długów w poszczególne kraje - wierzycielach. Kraje te oferują niekiedy pomoc celową - na inwestycje służące ochronie środowiska, ale pod warunkiem kredytowego zakupu urządzeń, licencji w kraju wierzyciela. Tu pozwolę sobie zasugerować Austrię i jej koncerny: M-U-T oraz Voest-Alpine. Austria dzięki tym firmom utylizuje już ponad 1/3 swoich odpadów komunalnych w kompostowniach. W Katowicach i Warszawie wprowadzany jest system M-U-T, mnie oczywiście - na podstawie opisu technologii bardziej korzystny wydaje się system Voest-Alpine. Mówię o różnych wersjach budowy kompostowni - "krajowej" lub "zagranicznej" nie z niewiary w rodzimą myśl naukową i techniczną. Musimy uświadomić sobie, że wspomniane wyżej "jedynie" 20 mld zł to około 2 mln dolarów - sumy przekraczające często budżet niejednego dużego miasta.

P-P - Czy jest Pan zadowolony ze sposobu rozwiązania problemu cementarza komunalnego w Puławach - jego lokalizacji, wyglądu?



- Puławy posiadają właściwie dwa cmentarze komunalne, którymi zarządza PGKiM - przylegający do cmentarza parafialnego przy ul. Piaskowej /wydzielony z części cmentarza wojskowego/ oraz nowy położony przy ul. Budowlanych /Wólka Profecka/. Z końcem ub. roku zostały wstrzymane - z braku funduszy - prace przy urządzeniu nowego cmentarza. Cmentarz i jego otoczenie muszą mieć wygląd godny miejsca ostatniego spoczynku. Problem sygnalizowano nowym władzom miasta. Dzięki akceptacji Pani Prezydent ruszyły ponownie prace przy urządzeniu otoczenia przed cmentarzem. Budowana jest brama i w miarę dopływu funduszy ogrodzenie stałe według dokumentacji projektowej; obecne ogrodzenie cmentarza jest prowizoryczne. Poważnym mankamentem jest odległość od miasta, na razie ze względów bezpieczeństwa pozostaje komunikacja miejska: linie 5, 4 i 15. W najbliższym czasie oznakowanie na tablicach tras autobusów zawierać będzie informacje "Cm. na Wólce" - ważną szczególnie dla przyjezdnych. W przyszłości ułożony zostanie chodnik wzdłuż trasy dębińskiej - od Wólki Profeckiej do Cmentarza.

P-P - Komunikacja miejska jest jak wszędzie deficytowa - skąd więc wzięta się stała cena biletów w Puławach?

- Bilety mamy rzeczywiście najtańsze w porównaniu do innych miast podobnej wielkości. Rada Pracownicza i Dyrekcja PGKiM słożyły wniosek o niepodwyższanie cen biletów, ponieważ w Puławach mamy przeciętnie niewielkie długości tras między przystankami, natomiast na liniach podmiejskich chciałoby być nieznacznie konkurencyjnie wobec PKS. Liczymy, że dzięki temu nie wzrośnie deficyt ZKM. Rada Miasta usłyszała nasze sugestie - wydając korzystną dla mieszkańców decyzję. Korzystając z okazji informuję, że z dniem 1 sierpnia podwyższono jedynie do 50 tys. zł opłatę za jazdę bez ważnego biletu. Ominięcie dotacji do komunikacji przez b. Radę Narodową spowodowało zawieszenie kursowania linii 8 i 9. Natomiast zwracam uwagę, że uwzględniając m.in. potrzeby rekreacyjne mieszkańców miasta przedłużaliśmy trasę linii 5 do Żeki - w pobliże plaż nadwiślańskich. W końcu nie każda rodzina posiada samochód i nie każdy "końskie zdrowie", aby zmaleść się bliżej natury.

P-P - Basen i sąsiadujący Ogród Działkowy na Wólce Profeckiej służą także rekreacji, a zdaniem wielu użytkowników działek - komunikacja satruwa przy nich otoczenie?

- Znam problem, lecz proszę zrozumieć, że cofanie autobusów bez nadzorowania z zewnątrz jest niedopuszczalne, zabronione - jedynie ze względu na bezpieczeństwo ludzi musimy wykonywać uciążliwą objazdy w pobliżu działek i basenu. Problem zostanie istnieć z chwilą oddania do użytku remontowanego obecnie waduktu.

P-P - Jak ocenia Pan wpływ komunikacji miejskiej na stan powietrza w Puławach?

- Komunikacja miejska /ZKM/ jest jedynie częścią całego ruchu pojazdów w mieście. Osobiście uważam, że większy wpływ na tu znaczący tranzyt przez centrum miasta. Nie twierdzą, że ZKM nie truje, ale wysokie wymagania techniczne, stała diagnostyka emisji CO i CO₂ pojazdów z silnikami wyłączone wysokoprężnymi /bezokłowe spaliny/ sprawia, że nie osujemy się "konkurencyjni" w zanieczyszczeniu atmosfery miasta, szczególnie dymem. Można to w mieście zaobserwować.

P-P - Czy linii nr 9 tzw. "okrężnej" - pytam w imieniu wielu pracowników IUNG - nie można przywrócić np. na jeden kurs przed godz. 7.00?

- Wspominałem o podłożu tych decyzji /zawieszenia kursowania linii 8 i 9/, ale nie wykluczam, że wniosek byłby uwzględniony. Wiele zakładów stara się o zapewnienie transportu pracowników - także poprzez właściwe skorelowanie czasów przejazdu. Taki sygnał powinien wpłynąć w formie wniosku - to nie wynóg biurokratyczny lecz potrzeba przeanalizowania oczekiwań i naszych możliwości.

P-P - Bliski jest czas prywatyzacji przedsiębiorstw; czy - i jaką formę prywatyzacji przewiduje Pan dla swojej firmy?

- Zaczęłam może od stwierdzenia, że doświadczenia wysoko rozwiniętych państw zachodnich wykazały, że prywatyzacja dziedziny usług komunalnych zazwyczaj nie daje zadowalających efektów. Wia-

żało się to z występowaniem różnej rentowności poszczególnych działów gospodarki komunalnej, co powodowało selektywne prywatyzowanie - chętnie przejmowano działy dochodowe, natomiast inne pozostawiały "na głowie" samorządów lub zarządów miast. Zobrazuję to na przykładzie naszego miasta i przedsiębiorstwa. Jak wspominałam, deficytowe w PGKiM są Zakłady Komunikacji i Gospodarki Mieszkaniowej. Pozostałe są dochodowe. W obecnej sytuacji, gdy zaniżone są niektóre ceny z przyczyn prawnych /np. ustawowe stawki czynszów/ lub społecznych - ochrony mieszkańców przed drastycznym urealnieniem kosztów życia w mieście - wygrywa efektywnością obcy układ. Możliwy jest przepływ pieniędzy w obrębie PGKiM pomiędzy dochodowymi i deficytowymi zakładami. Jest to szczególnie ważne dziś, przy ciągłych opóźnieniach wpływu dotacji. Samodzielny, deficytowy ZKM w takiej sytuacji zatrzymałby komunikację lub drastycznie podniósł ceny biletów. Sprywatyzowanie poprzez wyłączenie z PGKiM jedynie zyskowych, wymienionych wyżej zakładów spowodowałoby potrzebę znacznego zwiększenia dotacji budżetowej - o pozostałych i terminowego jej przekazywania. Osobiście - widzę raczej potrzebę utworzenia nowoczesnego przedsiębiorstwa państwowego, czy też miejskiego /podlegającego zarządowi czy samorządowi miasta/, o rozwiązaniach technicznych i organizacyjnych na miarę końca XX w., ale to już inny temat.

P-P - Mam ostatnio - "polityczne" pytanie: jest Pan także Przewodniczącym MK SD w Puławach - czy czuje się Pan "nomenklaturą", czy nie odosłowa Pan rezerwy wobec swojej osoby w kontaktach z władzami miasta "z przyczyn politycznych"?

- Przede wszystkim chcę zaznaczyć, że funkcję Dyrektora objąłem nie "z klucza" lecz wygrywając otwarte dla wszystkich konkursy na to stanowisko. Funkcję tę pełnię od 1 lutego br. Termin "nomenklatura" nigdy nie dotyczył SD ani mnie osobiście. Czuję się kompetentny w dziedzinach, za które odpowiada PGKiM, decyzję przyspieszył motyw ekonomiczny - utrzymania rodziny /dwoje studiujących dzieci/. Jeśli chodzi o "rezerwy" - już w sierpniu-październiku ub. roku zaistniała w Puławach koalicja KO "Solidarność" z PSL "Odrodzenie" i SD, jako jedna z pierwszych w kraju. Odpowiedź "sugestia" odpolitycznienia KO spowodowała jej rozwiązanie. Lata 1953-57 spędziłem w więzieniu za działalność w tajnym, wówczas nielegalnym Związku Harcerstwa Polskiego. Nie muszę się wstydić, że próbowałem budować demokrację w niedemokratycznym systemie. Sądzę, że jednostkowe "anże" mogą wynikać z nieświadomości, niepełnej wiedzy - nie tylko historycznej.

P-P - Dziękuję za rozmowę.

SZANUJ ZIELEŃ!

Nowe-stare wylazło na ulice: tabliczki na świeżo przekopanej ziemi o budującej treści: "szanuj zieleni!", "nie deptaj trawników!". Zastanawiam się, ile /brudnej/ wody w Wile upłynie, zanim ktoś zrozumi, że pierwsze, co należy zmieni, to podejście do mieszkańców. Zmienić bezosobowo-ba-szowy styl na konkretne, rzeczywiste zmiany - nieco większe niż nowe tabliczki. Zastanawiam się kiedy deptanie trawników zacznie się likwidować poczynając od przyczyn - "kwadratowość" wasselkich zakrętów traktów piesznych jest takim samym powodem, jakim byłoby tzw. "zakręty-patelnie" na trasach szybkiego ruchu czy autostradach. Tym bardziej, że chociaż ludzie nie chodzą "z głową w chmurach" to jednak i nie "ze spuszczonej głowy, powoli..." /bez aluzji/. Nie twierdzą, że zdeptywanie trawników na narożnikach jest wrodzoną cechą człowieka, instynktowną, nie do zwalczania. Wytarczy przy każdym postawić policjanta z blokiem mandatów. Ten sam problem ma miejsce na nowych i często "starych" osiedlach Puław - trasy wytłoczone "winklem", bez uwzględniania ergonomii dojdą do poszczególnych obiektów są korygowane właśnie wydeptywaniem. To nie przejaw małej skłonności, o co często posądzano społeczność "za czasów komuny" - lecz podświadomy protest na symetryczno-kwadratowy porządek będący co najwyżej marnowaniem robotów

-idiotów. Czy nie byłoby rozsądniejsze raz zamówić profilowane łukowo krawężniki, przerobić resztki /i/ trawników w centrum na zaokrąglone i przesłać bezosobowo wywać o szanowanie zieleni? Możliwe jest także inne wyjście - małe formy architektoniczne w postaci murków oporowych, rzadkich "palisad" drewnianych o wysokości stosowanych często na osiedlach płotków. Kontynuowanie hasłowych metod spowoduje, że trawniki w centrum miasta i nie tylko pozostaną wiecznym klepskiem /obym się mylił/, lub pokryjemy je - tradycja zobowiązuje? - płytami.

Pozostając przy zieleni miasta - czy nikt nie widzi wątpliwej estetyki barierki przy głównych ulicach miasta? Szczególnie te "okazałe" przy ul. Lubelskiej "proszą się" o maskowanie żywopłotem - a m. jest dość miejsca, w centrum - wystarczą slikiwidować dwa rzędy płytek wzdłuż barierki, przynajmniej na niektórych odcinkach... Sądzę, że hasło dość już rozpropagowano, powinny nadejść czasy szanowania człowieka - szacunek dla zieleni będzie wówczas wtórnym i naturalnym skutkiem.

A. Książniak



MONITORING W INSTYTUCIE WETERYNARII, CZYLI... NASZE MIĘSO JEST ZDROWE...

Badania nad zdrowotnością żywności pochodzenia zwierzęcego mają w Instytucie Weterynarii już dwudziestoletnią tradycję. W tym czasie opracowany został sprawnie funkcjonujący system monitoringu, obejmujący cały kraj i realizowany z pomocą pięciu ośrodków lokalnych /Zakładów Higieny Weterynaryjnej/.

Badania zainicjowano dla potrzeb ochrony konsumenta krajowego. W latach 70-tych uzyskano daleko idącą pomoc ze strony FAO w postaci aparatury i staży specjalistycznych w renomowanych laboratoriach zachodnich.

Pod presją rygorów jakościowych dla żywności eksportowanej w latach osiemdziesiątych do krajów EWG i na rynek amerykański, dopracowane metody monitoringu pozostałości chemicznych w żywności pochodzenia zwierzęcego.

Skażenie promieniotwórcze środowiska, jakie nastąpiło po awarii reaktora w Czarnobylu /maj 1986 r./ nie spowodowało w naszym kraju niebezpiecznego wzrostu promieniotwórczości w produktach spożywczych. Reasumując: powyższe fakty świadczą, że w Polsce produkty żywnościowe pochodzenia zwierzęcego można salicyzować do zdrowej żywności w aspekcie skażeń chemicznych.

W trakcie wizyty min. ochrony środowiska p. Walowskiego /07 sierpnia/ w Instytucie Weterynarii, konsultującego problemy ochrony środowiska i kraju - przedstawiony system monitoringu funkcjonujący w I.Wet. spotkał się z życzliwym przyjęciem. Mamy nadzieję, że na zainteresowaniu się nie skończy.

Wypowiedź doc. dr wet. J. Żmudzkiego,
z Zakładu Toksykologii i Farmakologii
I.Wet.; notował - A. Książniak

Post scriptum:

Być może znajdują się malkontenci, widzący w powyższym echa znanych schematów propagandowych, że

"...nasze produkty są nie gorsze, a nawet przewyższają jakością... itd.". Niestety, monitoring jaki prowadzi na sobie - jako przeciętny zjadacz chleba - jest nieskuteczny /niereprezentatywny/ z powodu strusiego żołądka /do czasu...?/. Postaram się więc przedstawić także inne oceny "zdrowej żywności ze sklepowych półek".

A.K.

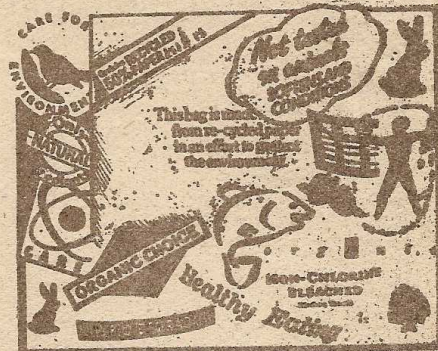
HYCEL BEZ SCHRONISKA

Przed laty - nie wiem czy naprawdę rzecz "miał miejsce" - czytałem o Puławach jako mieście, gdzie hycel /miejski? ochotnik?/ premiowany jest półlitrowką "za psi żeb", chyba żywy. Niedawno s koleś - o "cwanej bestii", psie burmistrza Krasnogostawu kapany aż 11 godzin przez dwóch /i/ hycelów i wieszonym z atencją do Chetka, miasta wojewódzkiego z własnym schroniskiem. Kosztu o p e r a c j i /blisko 300 tys. zł/ nie potrafię ocenić, natomiast porównanie wielkości miast: Chetka i Puław nie wymaga komentarzy.

Puławy - przy swojej wielkości - posiadają "naturalne" stado bessańskich zwierząt, nie tylko psów. Uważam, że nie tylko humanitaryzm nakazuje rozważenie przez Radę Miasta potrzeby utworzenia schroniska dla zwierząt. Niewykluczone, że szałowy egzamin także poszerzenie jego funkcji o "przechowywanie" zwierząt mających właścicieli czasowo wyjeżdżających z miasta. Atutem Puław jest posiadanie oprócz zakładów przetwórstwa spożywczego także Biowetu - potencjalnych środków zaopatrzenia w karmę. Przypuszczam, że Rada Miasta nie ograniczy się jedynie do uchwalania wysokości podatków "od psiego ogona". Nawiasem - czy porównywano wielkość wpływów z tego tytułu z rzeczywistością? Rzeszywistość - szczerkająca, bez hyla, bez schroniska może być tańsza, ale czy na pewno? Jaka jest cena zagrożeń epidemicznych, albo dolegliwości nasocypied aplikowanych pogryzionym ofiarom?

Sądzę, że przy życzliwym poparciu i pomocy władz miasta znalazłoby się fachowe osoby zdolne utworzyć własną firmę - schronisko - to nie musi być inwestycja "z góry" deficytowa.

A. Książniak



ŚRODOWISKO LEPSE NIŻ SKKS!

Zachód opanowała moda zdrowej żywności i wszystkich, co jest związane z czystym środowiskiem i jego ochroną. Specjaliści od reklamy uznali, że hasło "środowisko" jest obecnie nawet lepsze, bardziej atrakcyjne dla klienta niż seks, który okazał się znakomitą chwytem w latach 50. i od tego czasu królował w ogłoszeniach.

Reklamuje się więc, że coś zostało wyhodowane bez sztucznych nawozów, albo że coś zawiera jedynie naturalne składniki bez dodatku chemicznego. Dbałość o ochronę natury wykorzystuje się również stwierdzając, że nie czyniło się szkody zwierzętom, bo ten produkt nie był na nich testowany.

Zachwala się nie tylko produkty, ale również ich opakowania, stwierdzając że ulegają biologicznemu rozkładowi /a nie tworzą wiecznotrwałych śmieci jak plastikowe/. Albo że ta papierowa torba została zrobiona z makulatury /a więc, że oszczęd-

dzono las/. Chwali się baterie elektryczne, że nie zawierają kadmu - a więc wyrzucone nie zatrują środowiska /przemilczając, że zawierają ołów.../, reklamuje się proszki do prania zapewniając, że mają tylko "czyste" składniki itp. Tak to można robić interes na ochronie środowiska.

/przedruk - Kurier Polski/

TERROR NIEROZUMU

Czego nam potrzeba, by - w myśl modnego hasła - dogonić Europę? Pieniędzy?

Nie tylko. Przede wszystkim umiejętności. Charakterystyczne są wyniki ankiety przeprowadzonej z inicjatywy Europejskiej Rady Zarządzania /CECIS/ przez nasze Towarzystwo Naukowej Organizacji i Zarządzania wśród dyrektorów polskich przedsiębiorstw najróżniejszych branż. Wskazali oni m.in. na brak u nas wiedzy z zakresu badań rynkowych i marketingu oraz public relations. Związkiem ta ostatnia dziedzina jest u nas prawie nieznana i nie stosowana. Nie oznacza ona tylko reklamy towarów. To coś więcej. To są np. sondaż wśród klientów, to jest promocja wizerunku firmy, jej "image" tak by classyła się szacunkiem i uznaniem.

Jeszcze dziesięć lat temu ta dziedzina była niedoceniana także na świecie. Dziś poważne firmy tworzą specjalne działy zatrudniające po kilkadziesiąt i więcej osób. Np. w fabryce Renault /centrali/ taki dział liczy stu pracowników, w Casse Nationale de Credit agricole - 90 osób itp.

Jakie zaś ma znaczenie tworzenie właściwego obrazu firmy podnoszącego jej wartość - mówiąc z angielską jej "standing", może świadczyć przykład zakładów naszego Wedla /poprzednio 22 Lipca/. Przy jej wycenie w związku z ewentualną współpracą z kontrahentem zagranicznym uznano, że warta jest 150 mld zł. W tym szacunku 20 mld zł przyznano za samą firmową nazwę "E.Wedel"! Na tyle oceniono jej renomę w świecie. Wątpliwe, by taką wartość miał znak fabryczny "22 Lipca"...

Marketing zaś jest tym, co u nas nie było znane w poprzednich latach. Bo i po co, skoro na rynku niepotrzebna była żadna promocja - ani też badania potrzeb klientów. W okresie radosnej twórczości gospodarki planowej takie sprawy za przedsiębiorstwo załatwiała centralne planowanie.

Tymczasem w międzynarodowych ankietach dotyczących sylwetki menadżera roku 2000 właśnie najwyższą ocenę uzyskuje jego zdolności w zakresie marketingu i sprzedaży.

Wskazuje na to 73 % ankietowanych Amerykanów, 81 % Europejczyków i 92 % /!/ Japończyków. Dopiero drugą co do ważności dziedziną mają być umiejętności w zakresie finansów. Dodam, że naszych dyrektorów trapi również brak odpowiedniej wiedzy na tematy finansowe. A ponadto skarżą się, że za mała jest ich znajomość rozwiązywania problemów na Zachodzie, do którego musimy się dostosować, jeśli chcemy współpracować.

Jednym z kontrowersyjnych problemów jest status dyrektora, zakres jego uprawnień z jednej strony - z drugiej zaś pozycja samorządu. Związkiem kontrahenci zagraniczni rozważający zawiązanie spółki z polskim przedsiębiorstwem - joint venture - przeżywają szok dowiadując się o roli samorządu: "Nigdzie bowiem w świecie - tu cytuję wypowiedź wiceprezesa Agencji do Spraw Inwestycji Zagranicznych H. Janiszewskiego - o sprawach przyszłości zakładów i produkcji nie decyduje samorząd". Co najwyższej dyrekcje konsultują się ze związkami zawodowymi w niektórych sprawach.

Gdy niedawno bawiła w kraju prof. M. Maliszewska-Morawska - Polka z pochodzenia, dziś profesor Kanadyjskiej Szkoły Zarządzania i dziekan wydziału zarządzania w Toronto - na jej spotkaniu z naszymi dyrektorami kompletne zaskoczenie wywołała informacja o roli dyrektora w przedsiębiorstwie kanadyjskim. Nasi nie zdawali sobie sprawy jak wielka jest pozycja ich kolegów za oceanem - zakres uprawnień i odpowiedzialności.

Tam - przy całym szacunku dla umiejętności współpracy z ludźmi oraz ich inicjatyw i zaangażowania - konsekwentnie przestrzegana jest zasada jednoosobowego kierownictwa.

Zarazem przywiązuje się wielkie znaczenie do wartości załogi i właściwego doboru ludzi. To może brzmieć anegdotycznie, ale np. w Japonii znane są przedsiębiorstwa, w których testuje się kandydatów na pracowników fizycznych przez 18 godzin lub przez znaczną sumę równoważną 20 tys. dolarów na szkolenie /w przeliczeniu na jedną osobę/. W amerykańskiej firmie Raychem, przodującej w wyrobach wymagających najnowocześniejszych technologii, kierownictwo firmy poświęca znaczną część czasu na rekrutację kandydatów. Prezes firmy przyznaje się, że zabiera mu to nawet i 20 % czasu. Kandydat na pracownika naukowo-technicznego musi również odbyć dziesięć długich rozmów. Chcemy wiedzieć - mówi Prezes Paul Cook - jak działa jego umysł, jak podchodzi do problemów.

Ala z drugiej strony realistycznie ocenia się też, że najtrudniej jest zmienić mentalność ludzką i w wielu przypadkach nie pomoże żadne szkolenie.

"Jeśli widzę, że coś jest nie tak to o wiele tańiej i skuteczniej jest wymienić ludzi, niż wzmagać kontrole, ingerować i próbować coś naprawić" - twierdzi Helmut Maucher, przewodniczący zarządu Nestle AG. A raczej wie co mówi, bo kieruje koncernem, który ze swej centrali w Szwajcarii zarządza 430 fabrykami w 34 krajach zatrudniając dwieście tysięcy pracowników.

Słaba wiara w człowieka jest złudna. Ale też faktem jest, że mądry człowiek to decydujące ogniwo w procesie gospodarczym - od jego wiedzy i rozsądku zależy powodzenie. I również do spraw produkcji można zastosować zdanie Maurycyego Mochnackiego, który półtora wieku temu napisał: "Polska nie zginie brakiem obywatelstwa i cnoty, nie zginie brakiem męstwa i środków materialnych, ale zginie terrorem nierozumu".

Zyczymy więc sobie światłych ludzi.

Z. Laskowski - przedruk z Kuriera Polskiego



WYRÓŻNIENIE POLCUL

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w IUNG w imieniu społeczności związkowej składa serdeczne gratulacje kol. St. Głazewskiemu, który za wieloletnie popularyzowanie wiedzy historycznej i działalności publicystycznej na łamach pism związkowych - poczynając od 1980 r. poprzez stan wojenny do chwili obecnej, został uhonorowany nagrodą polskiej fundacji kultury "Polcul" z Australii.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w dziedzinie publicystyki, a także pomyślności w życiu osobistym i pracy zawodowej.

Komisja Zakładowa uprzejmie prosi laureata o udostępnienie dyplomu nagrody i zamieszczenie kopii kserograficznej na łamach Biuletynu P-P.

Komisja Zakładowa



POLCUL FOUNDATION

NIEZALEŻNA FUNDACJA POPIERANIA KULTURY POLSKIEJ

DYPLOM

Decyzja z 1990. Jury POLCUL FOUNDATION w składzie

Stanisław BARANCZAK
Jerzy BONIECKI
Miroslaw CHOJECKI
Jerzy GIEDROYC
Gustaw HERLING - GRUDZIŃSKI
Jan NOWAK - JEZIORAŃSKI
Jan PAKULSKI
Eugeniusz SMOLAR
Jakub ŚWIECICKI

przynależało Stanisławowi GŁAZEWSKIEMU

WYRÓŻNIENIE ZA UDZIAŁ W ROZWOJU
NIEZALEŻNEJ KULTURY POLSKIEJ

SYDNEY, 17/7/90

POLCUL FOUNDATION

DYREKTOR

POLCUL FOUNDATION

Niezależna Fundacja Popierania Kultury Polskiej POLCUL powstała w Sydney w dalekiej Australii w końcu 1979 r., a więc na kilka miesięcy przed "SOLIDARNOSCIĄ". Stanowiła reakcję Polonii na dramatyczne wydarzenia w Polsce, które przyniosły spontaniczny rozwój ruchów społecznych na rzecz praw obywatelskich i związkowych, a także szereg inicjatyw kulturalnych.

Impuls do założenia Fundacji miał podłoże nie tylko moralnej natury /"Bez względu na to, z jakich powodów każdy z nas znalazł się na emigracji - politycznych, ekonomicznych czy osobistych - ciąży na każdym z nas zobowiązanie wobec ludzi tam, w Polsce. Wynika ono już z faktu, że nam na Zachodzie jest łatwiej żyć" - powiedział założyciel Fundacji J. Boniecki/, ale wynikał również z przeświadczenia jej twórców - Jerzego Bonieckiego i Jana Pakulskiego - że "rozwój kultury niezależnej jest najważniejszą drogą do wolnego i demokratycznego życia narodu. Jej obrona i utrzymanie jest najlepszym sposobem przetrwania w czasach trudnych, w okresach zagrożenia".

Celem Fundacji jest materialne i moralne wspieranie budowy demokratycznej kultury społeczeństwa obywatelskiego w Polsce przez "wyróżnianie indywidualnych osób w Polsce czynnie zaangażowanych

w rozwoju niezależnej kultury polskiej /w dziedzinie nauki, literatury, sztuki czy innej/ lub w ruchu praw człowieka i obywatela /niezależnych związków zawodowych, związków chłopskich lub innych/".

Wychodząc wszakże z założenia, że sprawa polska jest ściśle powiązana z politycznym pejzażem całej Europy a "demokratyczna kultura społeczeństwa obywatelskiego rodzi się we wspólnym wysiłku, jest syntezą doświadczeń wszystkich społeczeństw post-totalitarnych" oraz dla zaakcentowania przyjaźni i współpracy, Fundacja przyznaje symboliczne nagrody również działaczom niezależnym z Czechosłowacji, Litwy, Estonii, Ukrainy, Rosji, Węgier, Niemiec i innych narodów związanych z Polską wspólnym losem.

Twórcy Fundacji, świadomi, że "demokratyczna kultura społeczeństwa obywatelskiego nie powstaje automatycznie w momencie obalenia cenzury, powołanie instytucji parlamentarnych i przeprowadzenia wolnych wyborów... ale rodzi się ze społeczeństw inicjatyw w niezwykle trudnych warunkach politycznej niepewności, społecznego zubożenia i ekologicznej katastrofy" nie zamierzają ograniczać swojej działalności. Wprost przeciwnie; wolę dalszego działania zadeklarował niedawno J. Boniecki: "Nawet w przyszłości, w niepodległej i demokratycznej Polsce, POLCUL FOUNDATION będzie nadal wyróżniać wybitnych przedstawicieli kultury polskiej".

Dochody Fundacji POLCUL składają się z odsetek od zainwestowanych kapitałów, darów, zapisów oraz rocznych składek około 80 członków wspierających z Australii, USA i innych krajów. Do głównych fundatorów POLCUL należą - obok jej założyciela, J. Bonieckiego - pp. Krystyna i Bolesław Singler z Melbourne, p. Eudoksja Rakowska i p. Natalia Kuławska.

Znaczna - zwłaszcza dla "krajowców bezdewizowych" na etatach państwowych - wartość materialna nagrody POLCUL jest niewspółmierna do jej olbrzymiej wartości pozamaterialnej. Rangę nagrody i zaszczyt z jej otrzymaniem związany można ocenić na podstawie wypowiedzi polskich i polonijnych twórców naszej narodowej kultury. Oto kilka z nich:

"Powstanie przed dziesięciu laty POLCUL FOUNDATION było wydarzeniem, które trudno przecenić. Przede wszystkim dlatego, że była to pierwsza i bodajże jedyna fundacja oparta na ofiarach kilku osób, które złożyły się na kapitał zakładowy, i które umiejętnie nim operując wygospodarowały co roczne sumy dochodów, pozwalające na przyznawanie osobom zamieszkującym w Polsce wyróżnień... Selekcja wyróżnianych jest wyjątkowa: obok ludzi, których nazwiska były powszechnie znane ze względu na ich działalność niepodległościową, za którą jakże często płacili zdrowiem i więzieniem, wyróżniano także innych, jeszcze mało znanych, których praca społeczna była i jest naprawdę ofiarna i skuteczna.

/.../ Przypuszczam, że w jakimś sensie idea POLCUL-u zrodziła się ze współpracy z KULTURĄ i jeśli tak jest, to mogę być z tego naprawdę dumny" /Jerzy Giedroyc/.

"Jestem zadowolony z udziału w Jury nagród POLCUL-u albo ich przyjaciół czy znajomych, uprzedzam sobie za każdym razem wyraźniej, czym jest ta pomoc płynąca z Australii do Kraju. Nie tyle nawet dowodem uznania, pokwitowaniem zasług ważnym wsparciem w potrzebie, ile bodźcem do dalszej, bardziej jeszcze wyłączonej działalności". /Gustaw Herling-Grudziński/.

"W moim głębokim przekonaniu FUNDACJA POLCUL okazała się jedną z najcenniejszych i najbardziej udanych inicjatyw polskich podjętych na emigracji. Po pierwsze ukatwiła życie, a w niektórych wypadkach umożliwiała działalność ludziom, którzy w tych ubiegłych, krytycznych latach poświęcali się bezinteresownie ideowej pracy w Kraju. Po drugie udzielane nagrody stanowiły wielką moralną zachętę dla wyróżnionych.

/.../ POLCUL stał się... ważnym ogniwem łączącym Polonię i emigrację z Krajem. Mocniejszym z pewnością niż jakiekolwiek słowo" /Jan Nowak-Jeziorański/.

"Podziwiam energię organizatorów POLCUL FOUNDATION... i rezultaty ich działalności...

Australia powinna być dumna z tego, że dostarcza warunków do tego rodzaju przedsięwzięć". /Czesław Miłosz/.

"Nagrody POLCUL-u przez te 10 lat towarzyszyły polskiej kulturze niezależnej, jej zmaganiu się z cenzurą, z brakiem środków materialnych. Te nagrody były tym cenniejsze, że trafiały do organizatorów, do ludzi często anonimowych, i że były tym, czym dla chorego organizmu jest zastrzyk penicyliny, ratowały życie kultury polskiej". /Adam Michnik/.

"Nagrody te nazywa się w Polsce 'Polkulami'. Mówi się 'X dostał Polkulę' - to znaczy, że X jest kimś, kto pracuje na rzecz niezależnej polskiej kultury i czyja działalność została dostrzeżona, uznana.

.../ Będzie tak co roku po wsze czasy, jako że nawet w przyszłości, w niepodległej i demokratycznej Polsce POLCUL FOUNDATION będzie nadal wyróżniać wybitnych przedstawicieli kultury polskiej". /Andrzej Osęka/.

Oprócz opinii niekwestionowanych autorytetów, o wysokiej randze nagrody POLCUL świadczy skład Jury: toż gdyby zasiadające w nim osoby stawiały się in corpore w Warszawie jeszcze kilka lat temu - "niezależne sądy PRL" jak nie wlepiłyby im co najmniej 100 lat odsiadki, jeśli nie znacznie gorzej co - uwzględniając np. przegodę Z. Najdera z PRL-owską Temidą - wydaje się całkiem prawdopodobne.

Wartość nagrody podnosi jeszcze lista laureatów: widnieją na niej m.in. nazwiska dwóch aktualnych premierów /T. Mazowiecki i V. Havel/, kilku ministrów /A. Hall, A. Drawicz, J. Kuroń, J. Onyszkiewicz, A. Paszyński/, a poza tym pisarzy: J. Andrzejewski, J. Bocheński, J. Fedorowicz, J. Herbert, J. Holzer, A. Kijowski, A. Kowalska, J. Szapoński i inni, aktorzy: M. Komorowska, H. Mikołajewska, H. Skarżanka etc., publicyści: C. Białecki /Poleski/, S. Bratkowski, K. Dzielanowski, M. Król, J. Kuśmierz, A. Osęka, M. Szejnert, J. Walc, D. Wierzbicki, P. Wierzbicki i inni, naukowcy: B. Geremek, W. Kuczyński, J. J. Lipski, J. Żojek, L. Nowak, K. Szaniawski, R. Terlecki etc., księża: M. Jancarz, L. Kantorowski, S. Małkowski oraz działacze społeczni: J. Olszewski, W. Sika-Nowicki, A. Steinbergowa, J. Taylor, B. Borusewicz, S. Blumstein, Z. Bujak, M. Chojecki, A. Gwiazda, W. Kulerski, J. Kuroń, J. Lityński, A. Michnik, K. Modzelewski, K. Morawiecki, J. Pinior, J. Rulewski, A. Skowik, H. Wujec i wielu, wielu innych.

Łącznie w ciągu 10 lat nagrody POLCUL otrzymało ponad 600 osób.

Jeśli dodac do tego, że przewożeniem nagród z Zachodu do Polski zajmowali się ludzie tej miary co Kisiel - otrzymanie nagrody POLCUL jawi się jako wyróżnienie niezwykle cenne i szacunkowe.

Redakcja

FRAGMENTY Z UCHWAŁY NR 43/90 ZARZĄDU REGIONU ŚRODKOWO-WSCHODNIEGO NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" z dn. 23 VII 90 r.

Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność" wita z zadowoleniem rozwój pluralistycznego życia politycznego w Polsce i w naszym regionie. Podstawowym celem Związku, zgodnie ze statutem, jest ochrona praw, godności i interesów pracowników, NSZZ "Solidarność" pragnie partnerskiej współpracy ze wszystkimi ugrupowaniami politycznymi dążącymi do przemian demokratycznych, w szczególności z tymi, które działają w imię bliskich nam wartości i najlepiej będą wyrażać interesy pracowników. Członkowie Związku mogą działać w różnych organizacjach politycznych. Sprzeciwiamy się jednak tworzeniu partii politycznych w obrębie naszego Związku i w oparciu o jego strukturę. Ugrupowania polityczne powinny powstać i działać na własną odpowiedzialność...

... Związek wierny swym celom, deklarowanym od 1980 r.: sprzeciwia się wszelkim formom monopolizacji życia politycznego lub ograniczaniu możliwości swobodnego samoorganizowania się społeczeństwa."

W drodze 5 września 1990 r. Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" podjęła 26 głosami przeciwko 21 przy 12 wstrzymujących się, uchwałę następującej treści:

"Na podstawie uchwały nr 14 I Zjazdu Delegatów Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ "Solidarność" jak również uchwały Zarządu Regionu woj. piotrkowskiego, zobowiązujemy Prezydium KK do odebrania znaku graficznego "Solidarności" "Gazecie Wyborczej".

Powyższą uchwałę motywujemy:

1. Tendencyjnością artykułów publikowanych w w/w "Gazecie", które mają na celu zdyskredytowanie, jak i również ośmieszanie Przewodniczącego, kol. Lecha Wałęsę i nie służy interesom NSZZ "S".
2. Nie jest to organ informacyjny NSZZ "S", tylko spółka prywatna.
3. KKW jak i również KK nie wyraziły zgody na używanie naszego znaku graficznego w tej gazecie.

nasz komentarz

Dotychczas staraliśmy się unikać prezentowania na łamach Biuletynu osobistych poglądów na temat decyzji władz Związku czy działalności ugrupowań politycznych i społecznych wywodzących się z "przedwojennej" "Solidarności". Wobec uchwały KK z 5.09.br., której tekst prezentujemy wyżej, milczeć nam jednak nie wolno. Stanowi ona bowiem tak jawne pogwałcenie etyki "Solidarności" /przynajmniej tej z lat 1980/81 sformułowanej przez ks. J. Tischnera/ i jej tradycji, iż dziwić się należy, że w najwyższych władzach NSZZ "S" znalazło się aż 26 zwolenników treści zawartych w tym dokumencie. Nasze stanowisko w tej sprawie sprowadza się do stwierdzeń następujących:

1. Nie uznajemy prawa obecnej KK czy innego organu NSZZ "S" do decydowania o tym, kto ma prawo do używania znaku graficznego "Solidarności", a kto go nie ma. Jesteśmy zdania, że prawo to przysługuje wszystkim tym, którzy ruch "Solidarność" współtworzyli, i którzy nie sprzeniewierzyli się jego ideom i tradycjom, wśród których nieostatnie miejsce zajmowała zawsze walka o wolność słowa, nawet wtedy, gdy jest ona niewygodna dla władz Związku lub jego przewodniczącego. Pod tym względem członkowie Redakcji i współpracownicy Głazety Wyborczej - bezpośredniej kontynuatorki wielce szacowanego, podziemnego "Tygodnika Mazowsze" należą niewątpliwie do czołówek.

2. Uznając olbrzymie zasługi Lecha Wałęsy dla ruchu "Solidarność" nie możemy uznać jego pretencji do zajmowania pozycji nieetykietnego, a zwłaszcza nie zgadzamy się na stawianie osoby przewodniczącego KK ponad Związkiem i to w sytuacji wykluczającej wszelką krytykę pod groźbą anatemy. Oznajemy się bowiem członkami "Solidarności", a nie klakierami jej przewodniczącego, czy innych Osobistości występujących pojedynczo lub w parach bliźniaczych.

3. Nie zgadzamy się na zaproponowaną przez KK metodę oceny racji i argumentów osób lub ugrupowań, jak również przyznawania i odbierania uprawnień na podstawie ich stosunku do osoby przewodniczącego czy jego politycznych ambicji.

4. Mając jeszcze y pamięci swrot o tym wszystkim "co nie służy interesom socjalistycznej ojczyzny" w swoim czasie bardzo częsty w Trybunie Ludu, z niekłamana grozą witamy swrot o tym, "co nie służy interesom NSZZ "S" w uchwale Komisji Krajowej".

5. W winiecie naszego pisma widnieje taki sam znak graficzny "Solidarności", jaki uchwała KK z 5.09.br. został odebrany Gazecie Wyborczej. Przynajmniej, że my również nigdy nie ubiegaliśmy się o zgodę KK na używanie tego znaku i nie samieraliśmy robić tego w przyszłości. Sądźmy bowiem, że do używania tego znaku upoważnia nas w stopniu wystarczającym fakt, że - podobnie jak koledzy z Głazety Wyborczej - od samego początku uczestniczyliśmy w tworzeniu tego ruchu, który później przybrał nazwę "Solidarności" na równi z członkami obecnej KK, choć może w sposób mniej widoczny i nigdy się zasadom tego ruchu nie sprzeniewierzyliśmy.

Redakcja

Zbigniew Herbert

POTĘGA SMAKU

Pani Profesor Izydorze Dąbbskiej

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
nasza odmowa niezgoda i upór
mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku
w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia

Kto wie gdyby nas lepiej i piękniej kuszone
słano kobiety różowe piaskie jak opłatek
lub fantastyczne twory z obrazów Hieronima Boscha
lecz piasko w tym czasie było jakie
mokry dół zaułek morderców barak
nazwany pałacem sprawiedliwości
samogonny Mefisto w leninowskiej kurtce
posyłał w teren wmuśzeta Aurory
chłopców o twarzach ziemniaczanych
bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach

Zaiste ich retoryka była aż naszyt parcia
/Marek Tulliusz obracał się w grobie/
żałouchy tautologii parę pojęć jak ocy
dialektyka oprawców żadnej dystynkcji w rozumowaniu
składnia poszbawiona uredy koniunktury

Tak więc estetyka może być pomocna w życiu
nie należy zaniedbywać nauki o pięknie

Zanim zgłosimy akces trzeba pilnie badać
kastał architektury rytm bębnow i pieszczalek
kolory oficjalne nikoszemny rytuał pogrzebów

Nasze oczy i uszy odmówiły posłuchu
książęta naszych zmysłów wybrały dumne wygnanie

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
mieliśmy odrobinę niezbędnej odwagi
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku
który każe wyjść skrzywić się wycofać sztyderstwo
choćby za to miał spaść bieszcenny kapitel ciała
głowa

/Raport z obłąkanego Miasta/

Tomik wierszy Z. Herberta "Raport z obłąkanego Miasta" /Instytut Literacki, Paryż 1983, Oficyna Literacka 1983/ w roku 1984 został uhonorowany Nagrodą kulturalną "Solidarności".



Czesław Miłosz

WALC

Jest rzeka na wpół lodami przykryta
I niewolnicze na brzegach pochody,
Nad siną chmurą, ponad czarne wody,
W czerwonym słońcu, błysk bata.

Tam, w tym pochodzie, w milczącym szeregu,
Patrz, to twój syn. Policzek przecięty,
Krwawi, on idzie, małpko uśmiechnięty,
Krzyż! W niewolnictwie szczęśliwy.

Rozumiesz. Jest taka cierpienia granica,
Za którą się uśmiech pogodny zaczyna,
I mija tak człowiek i już zapomina,
O co miał walczyć i po co.

Jest takie olśnienie w bydlącym spokoju,
Gdy patrzy na chmury i gwiazdy i zorze,
Choć inni umarli, on umrzeć nie może.
I wtedy powoli umiera.

1942

DONIESIENIE

Z niejaka dumą donosimy, że - jak wynika z treści artykułu "Znikający program", zamieszczonego w Gazecie Wyborczej z 7.09.br. - Czytelnicy naszego Informatora mogli się zapoznać z raportem Banku Światowego o stanie naszego rolnictwa znacznie wcześniej, niż pracownicy Ministerstwa Finansów i członkowie senackiej Komisji Rolnictwa.

Ze źródeł wiarygodnych i dobrze poinformowanych dotarła do nas wiadomość, że wiceminister Rolnictwa Pani A. Potok z naszego Biuletynu czerpała wiadomości dotyczące opinii ekspertów Banku Światowego o stanie i perspektywach polskich nauk rolniczych.

Redakcja

Korzystając z okazji pragniemy przypomnieć, że łamy naszego pisma są otwarte na wszelkie poglądy mieszczące się w granicach idei i tradycji "Solidarności", nawet takie, których nie podzielają członkowie Redakcji. Oficjalne stanowiska władz NSZZ "S" prezentujemy w wydzielonych rubrykach "Monitor KZ NSZZ 'S' w IUNG" oraz "Sprawy Związkowe". Natomiast treści i poglądy prezentowane poza tymi rubrykami - łącznie z wywiadami - są zamieszczane na zasadzie wolnej trybuny. Są to zatem poglądy i oceny ich autorów, a nie członków Redakcji, ani władz Związku.

Redakcja

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Stanisław Gładkowski, Andrzej Kałęczniak, Ireneusz Ostrekowski, Bogdan Orzech - opracowanie plastyczne, Józef Spół - red. techniczna.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG. Telefon 34-21, wewn. 250; Telex 642410

Druk IUNG Puławy, zam. 193 /F/90, nakł. 300 egz., format A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO

Cena 500 zł